GAZETA POLSKA CHICAGO

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 34. Chicago, Illinois, Czwartek, 24-go Sierpnia, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Zapozwanie do przedpłaty na dzieło Henryka Sienkiewicza

Quo Vadis.

Obecnie drukuje się w Tygodniku Powieściowo-Naukowym Quo Vadis—wysławiane we wszystkich językach dzieło H. Sienkiewicza, które postanowiliśmy także i osobno w formie książek wydrukować.

Quo Vadis w angielskim języku doznaje wielkiej popularności i jest drukowane w trzech edycyach w New Yorku, Bostonie i Chicago—drukowane w 80, 100 i 120 tysięcy egzemplarzy. W polskim języku tu na ziemi amerykańskiej nie można na ryzyko drukować w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy, tylko polegać na przedpłacicieli. Dla tego, że dla Tygodnika Powieściowo-Naukowego jest ustawiane, odrukowanie także i w książki może być bardzo tanie.

Każdy ukończony tom zostanie przedpłacicielom rozsełany pocztą.

Kto przyśle pięciu przedpłacicieli na *Quo Vadis*, odbierze szósty w podarunku.

Dalej do pomocy Bracia Rodacy! Jeżeli Amerykanie szczycą się dziełami naszego ziomka Henryka Sienkiewicza, dla czego i my nie możemy pracy jego umiłować, osobliwie, gdy jest sposobność za bezcen do nabywania, bo tylko za 75 centów całe dzieło Quo Vadis w trzech tomach.

Wasz ziomek i sługa

Władysław Dyniewicz.

Czytajcie o Premiach na 5-ej stronicy.

Kto opłaci Gazetę na rok naprzód z góry, ma prawo do premii wyznaczonej na 5-tej stronnicy za dołączeniem 40 ct. na przesyłkę tej premii, lub może sam opłacić na expressie jeżeli tam dotąd express dochodzi.

50 centów

Rocznej Opłaty dla Sekretarzy Towarzystw Polskich za Gazetę Polską.

Dotychczas wysełaliśmy bezpłatnie Gazetę Polską dla Sekretarzy Towarzystw Polskich a że bezinteresownie nie utrzymywaliśmy spisu Sekretarzy, niektórzy nadużywali naszej wspaniałomyślności i chociaż na dłużej nie zostawali obierani Sekretarzami, nie zawiadomili nas aby im Gazetę wstrzymać. Nowo zaś obrani Sekretarze Towarzystw domagali się aby im bezpłatnie Gazetę posełać—co też i uczyniliśmy. Chcąc więc książkę dla Sekretarzy Towarzystw w porządku utrzymywać, postanowiliśmy posełać Gazetę Polską dla Towarzystw Polskich za opłatą 50c. na rok.

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich wysłana na ręce Sekretarza kosztuje 50 centów na rok.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Dewey w Liwornie.

LIWORNO, 19 sierpnia.—Admirał Dewey odebrał w tych dniach długi list od generała Butterfield w New Yorku, z zawiadomieniem o przygotowaniach czynionych na przybycie jego w New Yorku. Admirał Dewey na list ten odpowiedział, że z Gibraltaru wypłynie dnia 12 września, a do portu newyorskiego przybędzie w piątek dnia 29 września.

* * *

Indyanie ustępują.

GUAYMAS, Mexico, 19go sierpnia. — Indyanie Yaquis wypędzeni zostali z Bacum, a miejscowość tę zajęły teraz wojska rządowe. Indyanie całe swe siły zgromadzili w Vicam i Cuesta Alta, okopali się tamże i zamierzają w miejscu tem stoczyć bitwę z wojskami rządowemi.

* * *

Bitwa z bandytami.

KANTON, Chiny, 19 sierpnia. — Miejscowość Cotkon nad rzeką Wert, napadli bandyci chińscy w liczbie 10,000, pobili tamże będących żołnierzy chińskich i zabrali Cotkon w posiadanie. W bitwie padło 250 żołnierzy chińskich. Rząd wysłał dwa tysiące żołnierzy przeciw bandytom.

* * *

Dżuma na wyspach Azorskich.

PONTA DEL GADA, 19 sierpnia. — Wszelka komunikacya między wyspami Azorskiemi a Portugalią została przerwana, ponieważ na wyspach tych zaczęła grasować dżuma. Na granicy hiszpańskiej założone zostały stacye sanitarne, a porty w Hiszpanii zamknięte są dla okrętów przybywających z Portugalii oraz z wysp Azorskich.

* * *

Plany Jiminez'a.

HAWANA, 19 sierpnia.—Jiminez, który gwałtem chce zostać prezydentem republiki San Domingo, wyjechał ztąd do Batabano, a ztamtąd uda się do Santiago de Cuba. Jiminez ma zamiar połączyć pod jeden rząd wszystkie wyspy i stworzyć silną administracyę.

* * *

Odrzucono projekta budowy kanałów.

BERLIN, 19 sierpnia.—W Izbie niższej posłów przepadł wniosek przekopania kanałów, łączących rzeki Ren z Elbą i Dortmund z Renem. Odrzucenie dwóch tych projektów jest podwójną porażką rządu i spowoduje pewno, iż obecne ministeryum poda się do dymisyi.

* * *

Telegraf bez drutu.

LONDYN, 21 sierpnia.—Signor Marconi, który w Dover czynił doświadczenia ze swymi przyrządami do telegrafowania bez drutów, wyjeżdża w przyszłym miesiącu do Stanów Zjednoczonych. Ma on nadzieję przyrządy swe tak ulepszyć, aby módz telegrafować z brzegów Ameryki do Anglii.

* * *

Książę Henryk przybywa.

LONDYN, 21 sierpnia.—Książę Henryk Pruski, komendant eskadry niemieckiej na wodach oceanu Spokojnego wyjeżdża z Chin i zamierza przybyć do Stanów Zjednoczonych. Prawdopodobnie odwiedzi on także McKinley'a, który przysłał mu zaproszenie.

* * *

Zaburzenia anarchistów w Paryżu.

PARYZ, 21-go sierpnia.—W niedzielę i dzisiaj rano Paryż był widownią niebezpiecznych zaburzeń, które w wielu przypadkach przypominają komunę. Rezultat zaburzeń tych według raportu prefekta policyi, przedstawia się jak następuje:

"Trzysta ośmdziesiąt osób zostało poranionych. Trzysta sześćdziesiąt zabrano do szpitali. Pięćdziesięciu dziewięciu detektywów i dwóch komisarzy poraniono. Aresztowano 150 osób, a z tej liczby 80 zatrzymano w więzieniu."

Kościół św. Józefa został splądrowany, a obrazy poniszczone. Oprócz tego motłoch napadł na dwie inne świątytynie i poczynił w nich wielkie zniszczenia.

Powód do zaburzenia dało publiczne zebranie anarchistów, na którem przemawiano ostro przeciw istniejącemu "porządkowi" we Francyi. Gdy wystąpił z mową Sebastyan Faure, znany rewolucyonista, policya uważała za stosowne rozpędzić zebranie i aresztowała trzech przywódców. Tłum rozszedł się tutaj spokojnie, ale w pewnej odległości ustawili się burzyciele w szeregi i ruszyli na "plac narodowy." Już przy formowaniu się szeregów, policya starała się rozpędzić demonstratorów, przyszło przytem do bójki, w której kilkanaście osób poraniono i policyę zmuszono do cofnięcia się. Gdy tłum cały przybył na "plac narodowy," bójka ponowiła się, ale policya wzmocniona nowym oddziałem, zdołała ująć znowu kilku burzycieli.

Gdy bójki odbywały się na "placu narodowym," drugi tłum anarchistów, zgromadziwszy się na placu "republikańskim," napadał na świątynie, tłukł okna i wszystkie przedmioty w kościołach. Znieważono w ten sposób wiele świątyń, a między innemi kościół św. Ambrożego i kościół św. Józefa. Do kościoła św. Józefa motłoch wdarł się przemocą. Wyważono żelazne drzwi i nagle powódź rozjuszonych zbrodniarzy wdarła się do wnętrza. Co tu się działo—trudno opisać. Jedni tłukli ołtarze, kielichy, świeczniki, drudzy rąbali ławki, inni darli obrazy, a inni jeszcze tłukli w kawałki figury świętych, Chrystusa i Matki Boskiej.

O napadzie tym powiadomiona została policya i wkrótce zjawiła się w sile kilkuset ludzi. Początkowo zdawało się, że motłoch i tym razem przeważy, ale wkrótce ustąpić musiał. Bójka trwała chwilę, poczem anarchiści poczęli chronić się do przyległych domów i szukać ratunku w ucieczce. Na tem zaburzenia ustały aż do godziny 8 wieczorem. Po owej godzinie w miejscowościach zamieszkałych przez najbiedniejszą klasę ludności, zaburzenia zaczęły się ponawiać, ale policyi udało się stłumić je niemal zaraz. Groźniejsze starcie miało miejsce przy Gore de l' Este, gdzie po obu stronach przyszło do wymiany strzałów. Ale po rozpędzeniu zbiorowiska zdołano w mieście przywrócić porządek. Na bulewarze de Mogento zebrał się tłum dwudziestotysięczny, tu jednakże gwardya republikańska utrzymywała porządek i zmusiła tłum do rozejścia się bez żadnych zaburzeń.

Obecnie wykazuje się, że demonstracya anarchistów uplanowaną była dzień poprzednio. W gazecie ich "Journal des Peuple," redagowanej przez Sebastyana Faure, pomieszczony został manifest z pogróżkami dla partyi wojskowej, dla księży, antysemitów i monarchistów. Manifest był pisany niejako w obronie Dreyfusa.

"Jeżeli Dreyfus zostanie potępiony—powiada jeden ustęp manifestu — wtedy będzie to tryumf bandytów. Jeżeli zaś zostanie uniewinniony, partya wojskowa rozpocznie powstanie." Kopije tego manifestu zostały rozrzucone wśród ludności.

* * *

Wielkie pożary w Petersburgu.

MOSKWA, 21 września.—Wczoraj w niedzielę powstały w Petersburgu dwa olbrzymie pożary. Ofiarą pierwszego padły: wojskowa apteka i magazyny. Szkody wynoszą blisko milion dolarów. Nieco później zaś powstał ogień w składach drzewa i desek, składach największych bodaj w całej Rosyi. Pomimo iż nad gaszeniem ognia pracowały wszystkie straże pożarne i żołnierze, pożar szerzył się coraz bardziej. Szkody obydwóch pożarów wynosić będą napewno kilka milionów dolarów.

* * *

Chcą wojny w Afryce.

LONDYN, 21 sierpnia.—Pisma skandaliczne, wogóle prasa prowincyonalna codziennie prawie zamieszcza artykuły, w których najwyraźniej oświadcza się za wojną z Transwalem, pomimo tego, że obecnie spór bliższym jest załatwienia jak poprzednio, zwłaszcza od czasu, gdy Portugalia nie pozwoliła okrętowi wiozącemu amunicyę do Transwalu, wpłynąć do zatoki Delagoa. To wmieszanie się Portugalii postawiło Boerów w takiem położeniu, że chcąc nie chcąc, będą musieli zgodzić się na żądania Anglii.

* * *

Jiminez'a aresztowano.

CIENFUGOS, 21 sierpnia. Gdy generał Isidro Jiminez, aspirant na prezydenta w San Domingo, zamierzał wyjechać z tego portu okrętem Menendez, aresztowany został przez kapitana Stamper, kolektora cła. Jiminez oburzał się na aresztowanie, tłumacząc się, że w niczem nie przekroczył prawa i dodał, że ulegnie chyba tylko przemocy. Gdy zaś kapitan Stamper odpowiedział mu, że gotów i przemocy użyć, oddał się wtedy w ręce kapitana. Aresztowany umieszczony został w pewnym hotelu, a przy drzwiach jego postawiono silną straż. Później jednak wypuszczono Jiminez'a na wolność i pozwolono mu jechać do San Domingo.

Ze San Domingo nadchodzi również wiadomość, iż rząd obawia się również przybycia Jiminez'a i dlatego we wszystkich portach pilnują na niego, aby go zaraz aresztować, skoro się pokaże w San Domingo.

* * *

Watykan skarży księcia.

RZYM, 21 sierpnia.—Książę Chigi Albani zaskarżony został przez władze Watykanu za sprzedaż obrazu Matki Boskiej, pędzla Batticelli'ego, za sumę $15,000. Starożytne to arcydzieło sztuki nabył jakiś bogacz amerykański czy też angielski.

* * *

Wojsko atakuje Guerin'a.

LONDYN, 22 sierpnia.—Z Paryża donoszą, iż wysłano pułk piechoty, który ma wziąć szturmem zabarykadowany dom, w którym ukrył się Guerin, prezydent ligi antysemickiej. Spodziewać się należy rozlewu krwi.

* * *

"Olympia" w Nicei.

NICEA, 22 sierpnia.—Dzisiaj rano przypłynął do tutejszego portu amerykański okręt wojenny "Olympia" z admirałem Dewey na pokładzie. Henri Vignaud, amerykański poseł, przybyły tu z Paryża, był pierwszym, który powitał powracającego bohatera.

* * *

Dżuma grasuje w Europie.

OPORTO, Portugalia, 22 sierpnia.—Wczoraj umarły tutaj dwie osoby na dżumę azyatycką, a kilka zachorowało. Z Rzymu donoszą, że dżuma pokazała się także w Palermo i w Neapolu i że umarły tam cztery osoby. Władze sanitarne czynią wszystko możliwe, aby przeszkodzić szerzeniu się tej straszliwej zarazy i dlatego wzbroniły nawet gazetom pisać o niej, aby nie alarmować ludności.

* * *

Czesi się buntują.

PRAGA, Czechy, 22 sierpnia.—W miasteczku Gradlic, o 15 mil od Koenigratzu odległem, przyszło do krwawego starcia między Czechami a Niemcami, z powodu, iż Niemcy nie chcą przyznać Czechom swobody językowej. Oddział żandarmów, który pilnował jednego z gmachów publicznych, Czesi obrzucili kamieniami. W nocy zaś zamierzał tłum Czechów urządzić demonstracyę, ale policya i żandarmi napadli na nich z bagnetami w ręku i po rozpaczliwej utarczce rozpędzili. Cztery osoby zostały zabite, a kilkadziesiąt poraniono.

* * *

Eksplozya w kopalni.

LONDYN, 22 sierpnia.—W kopalni węgla w Glamorganshiere w Walii, eksplodowały gazy. Ośmnaście osób zostało zabitych. Eksplozya wydarzyła się w nocy, gdy w kopalni znajdowało się tylko 50 górników.

* * *

Nowe odkrycia na biegunie północnym.

TROMSOE, Norwegia, 22 sierpnia.—Walmon i jego towarzysze powrócili z wyprawy do bieguna północnego. Odkryli oni tam nowe ziemie, dotąd przez żadnego z podróżników nie zwiedzone.

Nowy proces Dreyfusa.

Nieprzychylny świadek.

RENNES, 19 sierpnia.—Zwolennicy Dreyfusa ogromnie są zaniepokojeni, zdaje się bowiem, że większość sędziów stanowczo jest nieprzychylną Dreyfusowi; dowodzi tego odrzucenie podania o odroczenie sesyi z powodu choroby jego adwokata.

Najnieprzychylniejszym ze wszystkich dotychczasowych świadków okazał się dla Dreyfusa generał Roget, który przez całe trzy godziny wyliczał szczegóły na których opiera się w przekonaniu winy oskarżonego. Przytem maltretował wzrokiem Dreyfusa, któremu sędziowie nie pozwolili zbijać każdego zarzutu z osobna i kazali oczekiwać końca. Dreyfus płakał z oburzenia i upokorzenia, a gdy Roget skończył swoje dowodzenia, rzecz zupełnie jasna, że nie mógł na nie odpowiedzieć należycie.

* * *

Pijaczyna Glorot powiada że strzelał do adwokata Labori.

RENNES, 19 sierpnia.—Aresztowano tu jakiegoś obdartusa, który nazwisko swoje podał jako Glorot, obywatel francuski, zrodzony w departamencie Cotesdu Word. Po pijanemu wygadał się, że to on strzelał do adwokata Labori'ego. W chwili gdy go aresztowano, wcale temu nie zaprzeczył.

Pułkownik Pugurat i inni twierdzą, że zeznania tego człowieka nie mają żadnej wartości, i że zamachu dokonali zupełnie inni ludzie.

* * *

Znowu list sfałszowany.

PARYZ, 19 sierpnia.—We wczorajszem wydaniu "Figara" pomieszczono następujący telegram, wyświetlający zawikłaną wielce sprawę Dreyfusa. Telegram ten brrmi:

"List z dnia 30 listopada, 1897 roku przypisywany mnie, a publikowany w "Figaro" 16 sierpnia 1890 roku, jest sfałszowauy.

Schneider."

List, o którym mowa, miał pochodzić od Schneidera, austryackiego "attache" w Paryżu. Schneider pisał w nim niby, iż Schwartzkoppen i Panizardi, niemiecki, a drugi włoski attache, starali się upozorować, że Dreyfus żadnych informacyi im nie dawał. Cavaignac, były minister wojny, w świadectwie swem przeciw Dreyfusowi posługiwał się głównie treścią tego listu.

* * *

Mercier stanie przed sądem.

PARYZ, 21 sierpnia.—Obiega tu pogłoska, że pułkownik Schneider, austryacki wojskowy attache w Paryżu ma zaskarżyć przed sądem paryskim generała Mercier. Generał Mercier, jak wiadomo, przedłożył sądowi wojennemu dokument w Rennes, jakoby pochodzący od Schneidera, a oskarżający Dreyfusa. Schneider chce więc skarżyć Merciera o fałszerstwo. Będzie to najcięższy cios, jaki dotychczas armia otrzymała. Przeszkodzi to również antydreyfusowskim gazetom w szerzeniu wieści, iż Schneider kłamie w interesie trójprzymierza.

* * *

Chcą Merciera stawić przed sądem.

RENNES, 21 sierpnia.—Uczciwsza prasa francuska potępia stanowczo zachowanie się Merciera przed sądem, a głównie odczytanie owego listu, pochodzącego niby od Schneidera, a rzeczywiście sfaszowanego. Gazety te są tego zdania, iż przez to zaczepiono niepotrzebnie trójprzymierze i że gra Merciera drogo Francyę kosztować będzie. Do głosów tych dołączają się też głosy coraz bardziej domagające się stawienia Mercier'a przed sąd. Sytuacya z każdym dniem staje się groźniejszą, a od czasu do czasu dają się słyszeć głosy o rewolucyi.

Maitre Labori nie przybył do sądu w poniedziałek, ponieważ doktorzy nie pozwolili mu z obawy, by choroba się nie pogorszyła. Obecność jego zresztą w sądzie jest teraz zbyteczną, ponieważ z powodu rozruchów, przesłuchiwani będą tylko świadkowie mniej ważni. Dotychczas przesłuchano 18 świadków, a jest ich jeszcze stu do przesłuchania, tak że Labori będzie miał dosyć sposobności pokrzyżować plany konśpiratorów.

Pomimo tego, że sprawa sama zanosi się na wcale długą, Labori ma zamiar zażądać, aby mu pozwolono wziąć na krzyżowe pytania tych, którzy w czasie jego choroby przeciw Dreyfusowi świadczyli.

* * *

Labori przybył do sądu.

RENNES, 22 sierpnia.—Maitre Labori, obrońca Dreyfusa, przybył we wtorek rano do sali sądowej. Z powodu zbytniego osłabienia, przyjechał on do sądu w powozie.

Gdy się pojawił w sali sądowej, zebrana publiczność powitała go przez powstanie, a następnie rozległa się frenetyczna burza oklasków.

Labori szedł krokiem dziarskim, i tylko po nieruchomo trzymanej lewej ręce można było poznać, że rana mu dolega i że poruszeniem ręki nie chce jej drażnić. Spotkawszy generałów Mercier'a i Billot'a, zatrzymał się chwilę na środku pokoju, powitał się z nimi i śmiejąc się, rozmawiał krótką chwilę, poczem poszedł do specyalnie dla siebie przygotowanego wyściełanego krzesła i spoczął w niem.

Z Laborim przywitał się także serdecznie Dreyfus. Pułkownik Jonaust w krótkich słowach powitał Laboriego, winszował mu szybkiego powrotu do zdrowia i wyraził swój żal z powodu zamachu wymierzonego na obrońcę.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego intryganci usiłujący potępić Dreyfusa, więcej niż kiedykolwiek przedtem wykazali, iż są sprzysiężeni. W swych zeznaniach nie powiedzieli oni nic nowego, dokumentów udowadniających winę żadnych nie przedstawili, świadectwa swe opierali głównie na "przekonaniu," że Dreyfus jest winnym zdrady. W roli takiego oskarżyciela wystąpił właśnie pułkownik Junck. Napadał on nietylko na moralny charakter Dreyfusa, ale i na jego honor oficerski. Ale skutek tych oskarżeń, można

(Dokończenie na stronicy 5-ej).

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Sierpień.

24 C. Bartłomieja ap., Aurory.
25 P. Ludwika kr., Genezego.
26 S. Samuela, Zefiryna, Wiktora.
27 N. Urocz. Serca NPM. Gebh.
28 P. Augustyna b., Adeliny.
29 W. Ścięcie św. Jana Chrzc.
30 Śr. Róży p., Nonnata, Pauliny.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Warszawscy artyści malarze i rzeźbiarze wybrali komisyę rozpoznawczą dla oceny dzieł, mających odejść na wystawę paryską 1900 roku. Komisyi przewodniczy p. Gerson.

Zabobon. Korespondent "Połtawsk. gubernskich Wiedom." opisuje fakt następujący: we wsi Podsiennoje na mogile popa Spisowskiego stał stary drewniany krzyż, na którego miejsce córka zmarłego postawiła pomnik z kamienia. Zmiana krzyża na mogile według wierzeń włościan tamecznych, stanowiła bluźnierstwo i pociągnęła za sobą gniew Boży, oraz sprowadziła na ludność okoliczną rozmaite klęski. Przypisano więc brak śniegu w zimie i susze wiosenne postawieniu nowego pomnika na mogile popa i postanowiono uchronić się na przyszłość od następstw gniewu Bożego. W tym celu wysłano deputacyę do popa proboszcza z prośbą, aby zezwolił na usunięcie z cmentarza cerkiewnego nowo wzniesionego pomnika. Perswazye popa nie odniosły pożądanego skutku i w czerwcu br. pomnik został zburzony przez niewiadomych sprawców. Podejrzenie padło na niejakiego Potapa Bojkę, którego też aresztowano. Liczący 42 lat, urlopowany żołnierz, Potap Bojko przyznał się do tego czynu, a oprócz tego zeznał, iż dopuścił się jeszcze kilku innych zbrodni. W r. 1880-81, kiedy służył w wojsku, w pułku, konsystującym w miasteczku Staszów w Królestwie Polskiem, zmarł tamże zamożny izraelita, którego pochowano w atłasowem ubraniu i z kilku kosztownymi przedmiotami ze złota. Dowiedziawszy się o tem, udał się Bojko w nocy na cmentarz żydowski, odkopał grób, zabrał kosztowności jakie znalazł na trupie, następnie zaś ściągnął skórę ze zwłok i zebrał z niej tłuszcz, z którego wytopił świecę, mającą mu być pomocną w spełnianiu zbrodni bez narażenia się na wykrycie i pojmanie. Bojko oświadczył, że wierzenia jego były uzasadnione, gdyż od czasu wejścia w posiadanie świecy z tłuszczu nieboszczyka popełnił wiele przestępstw, za które nie pociągnięto go do odpowiedzialności. Za wykopanie i ograbienie zwłok w Staszowie skazał w r. 1881 sąd wojenny w Kielcach 6 jego kolegów żołnierzy na bezterminowe ciężkie roboty. Żołnierze ci odbywają całkiem niewinnie karę od lat 18. Bojko skazany był również przez sąd wojenny na 6-ciomiesięczne więzienie i zesłanie na Sybir, zbiegł jednakże ztamtąd i zamieszkuje od lat 10 we wsi Podsiennoje. Bojko miał popełnić oprócz tego wiele innych zbrodni, a między innemi przyznał się do skrytobójczego morderstwa, o którego dokonanie oskarżano innego włościanina.

Pożar. W Łodzi d. 17 lipca późno wieczorem wybuchł pożar w przędzalni i tkalni Mendla Joskowicza przy ul. Zachodniej. Z powodu wiatru, ogień rozszerzył się na sąsiednie budynki mieszkalne i przybrał rozmiary groźne. Fabryka Joskowicza ubezpieczona w Tow. moskiewskiem i petersburskiem na $180,000 rubli.

Szewctwo w Warszawie. W "Kurjerze Warszawskim" poświęca p. B. Filipowicz szewcom i szewctwu w Warszawie dłuższe uwagi, wyjaśniające obecny stan kunsztu szewckiego, warunki jego bytu i rozwoju. Uczniów szewckich dostarcza przeważnie prowincya: jedni uczniowie płacą za naukę 100 do 150 rubli rocznie i ci są lepiej traktowani przez majstrów i czeladników; ci uczniowie, jeżeli mają uzdolnienie i nie psują materyału, wyzwalają się na czeladników po trzech, czterech latach. Drudzy terminatorzy nic nie płacą i ci wiodą żywot w terminie u p. majstra nie do pozazdroszczenia; biorą cięgi, muszą chodzić na posyłki i złote ziarna wiedzy szewckiej opłacają nieraz łzami gorzkiemi. Są majstrowie, którzy wcale uczniów nie przyjmują, bo mają robotę wykwitną i używają tylko czeladników. Często się zdarza, iż uczniów trzyma czeladnik, który bierze robotę do wykończenia od majstra. Czeladnikowi chodzi o to, aby uczeń jak najszybciej robotę uskuteczniał, nieraz się też zdarza, iż na ucznia nie zwraca się uwagi — uczeń zaś fuszeruje i wyrabia się na szewca nic nie umiejącego. W ogóle nauka szewctwa nic się nie ulepsza, owszem upada. Zarobek dobrego czeladnika szewckiego wynosi od 1 do 2 rubli dziennie; potrąciwszy jednak święta i odpoczynki, czeladnik nie zarabia więcej nad 40 rubli miesięcznie, pracując w magazynach lepszych. Jest przecież około 2.000 czeladników, zarabiających najwyżej 60 kopiejek dziennie. Nędza się też wśród nich gnieździ, zwłaszcza, że ich wyzyskują handlarze skór, sami zaś czeladnicy zbyt często zaglądają do butelki.

Warszawa. Jenerał-gubernator warszawski książę Imeretyński na 300 rubli kary skazał fabrykę akcyjną L. Allarta i Sp. w Łodzi za to, że przyjęła była zagranicznych werkmistrzów niemieckich, którzy nie znali języków polskiego ani rosyjskiego. Werkmistrze musieli natychmiast posadę opuścić.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Poznań. Poznański polski bank ziemski powiększył kapitał akcyjny w myśl uchwały ostatniego ogólnego zebrania na trzy miliony marek. Bilans z dnia 31 grudnia rz. wykazuje tak w aktywach, jak pasywach, sumę 5,055,908 marek, a czysty dochód sumę 53 927 marek. Akcyonaryusze otrzymali zr. 4 prc. dywidendy.

Poznańska Izba rolnicza oświadczyła się przeciw budowie kanału śródziemnego w petycyi, wysłanej do sejmu pruskiego. W razie przyjęcia projektu domaga się Izba zniżenia taryfy kolejowej na produkty krajowe, rozszerzenia w Księstwie sieci kolejowej i innych kompensat.

Bogucice. Dnia 12 go lipca odbył amtowy ze Zawodzia rewizyą czytelni ludowej z Poznania, która się znajduje u p. Susa. Przybył ze żandarmem i zabrał wszelkie książki, z wyjątkiem własnych p. Susa. Po tygodniu zwrócił książki, z wyjątkiem 10 książeczek czytelni, a cztery, które miały być sprzedane jako nakłady trzech wydawnictw. Rewizya odbyła się z powodu denuncyacyi ze strony przeciwnej Towarzystwu Dobroczynności, choć Towarzystwo nic z biblioteką nie ma do czynienia ani polityki nie uprawia.

Ciekawy nakaz! Burmistrz w Gniewkowie p. Kowalski wystósował do właścicielki hotelu pani B. nakaz usunięcia z sali obrazu Adama Mickiewicza w 8 dniach, inaczej zagroził jej karą 10 marek lub 1 dnia więzienia. Jakież to ciekawe! W Warszawie postawiono na głównym placu pomnik Mickiewicza. Przed jego geniuszem i dziełami uderzył czołem w roku zeszłym nawet taki "Gesellige" grudziądzki, przyznając, że Adam Mickiewicz zajmuje jedno z najpierwszych miejsc wśród największych geniuszów poetyckich całego świata, że dzieła jego są duchową własnością całego świata cywilizowanego. Nawet najzajadliwsza złość hakatystyczna nie śmie oponować przeciwko wielkości i takiemu znaczeniu naszego króla poetów. Innego zdania zdaje się być p. Kowalski, burmistrz Gniewkowa, bo oto rozkazuje portret Mickiewicza usunąć z sali prywatnej własności obywatelki Gniewkowa. "Kultura niemiecka" w polskich dzielnicach wydaje rzeczywiście dziwaczne kwiatki.

Zblewo. Folwark Kobylę kupiła komisya kolonizacyjna za 480,000 marek od Niemca Hella.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Schronisko dla trędowatych zostało otwarte pod Kłajpedą w Prusach wsch. w obecności ministra oświaty, tudzież przedstawicieli prowincyonalnych i miejscowych władz. Już w r. 1897 podczas obrad międzynarodowej konferencyi dla zwalczania trądu, która się zebrała w Berlinie, pruski urząd zdrowia skonstatował, że w niektórych okolicach Prus Wschodnich straszna ta choroba jeszcze nie wygasła, a podobno wzrasta nawet, chociaż bardzo nieznacznie. Otwarty zakład leży na polance, obejmującej sześć morgów, pośród lasu szpilkowego. Może w nim znaleźć schronienie 16 chorych. Urządzenie zakładu jest takie, że chorzy mają wszelkie wygody, ale poddani są zupełnej izolacyi, która w zwalczaniu trądu jedynie prowadzi do celu.

Władze pruskie w ostatnich kilkunastu dniach, jak donoszą "Neuste Nachrichten", a więc dziennik chyba nie polonofilski, zakazały około 40 polskim Towarzystwom odbycia zabaw lub pochodów. Ostatnim razem w Gniewkowie tamtejszemu Towarzystwu przemysłowemu policya zakazała zabawy, co tem większe spowodowało rozgoryczenie pomiędzy spokojnymi obywatelami, że w tym samym dniu urządzili hakatyści, jakby na upokorzenie, huczną zabawę w lesie, której nadano charakter wprost demonstracyjny wygłaszaniem mów, pełnych nienawiści ku Polakom.

Kurczenie Ojczyzny postępuje w niektórych okolicach zaboru pruskiego z przerażającą szybkością. W powiecie gnieźnieńskim już tylko kilka większych majątków posiadają Polacy. Kolonie tworzą pięć wielkich kompleksów, w każdym powstają protestanckie szkoły i protestanckie zbory — kliny w naszym organizmie. Dwa zbory są już od dawna: w Świnarach i w Łubowie, trzeci buduje się w historycznej Lednogórze, czwarty i piąty wzniosą zapewne w Jankowie i Strzyżewie.

SZLĄZK.

— Piekary. Posiedziciel domu Kazimierz Mateja kupił posiadłość od p. Jana Wróbla za 66,800 marek.

Bogucice. Nauczycie tutejszy Bugdoll kupił posiadłość, należącą dotąd do matki jego, za 101 tysięcy marek. Stare budynki zostaną rozebrane i zostanie pobudowana nowa budowla wraz z ogrodem. Budową kierować będzie budowniczy Frantzioch.

Wrocław. Rodzina robotnika Beckera zatruła się grzybami trującemi. Beckera, jego żonę, babkę i 4-letnie dziecko znaleziono bez duszy na podłodze.

Najwięcej zaludnione archi-presbyteryaty w biskupstwie wrocławskiem są następujące: Mysłowice około 156,000 mieszkańców, Bytom około 155,000, Wrocław około 133,000, Gliwice 89,000, Tarnowskie Góry 72,000, Mikołajów 55,000, Opole 55,000, Racibórz 53,000 i Ujazd 41,000 dusz.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— W Trzebinii 19 zm. w południe szalała straszna burza i uszkodziła tor kolejowy Trzebinia Skawce pod Regulicami. Dwóch robotników poniosło śmierć od pioruna.

Teleśnica. Pijawkę Szymona Bergmanna, arendarza, zasądził sąd w Sanoku za lichwę na 5 miesięcy ścisłego aresztu i grzywnę 800 zl. Brał po 26 do 52% i doprowadził wielu włościan do ruiny.

Brzeżany. Na leśniczówce w Zwierzyńcu, uczeń III klasy gimnazyalnej Bronisław Inglot, bawiąc się pistoletem flobertowym, zastrzelił parobka Leona Boryka. Inglot przywiózł ten pistolet ze sobą ze Lwowa na wakacye. Rozmawiał z Borykiem, poczem z żartów począł do niego mierzyć. W tej chwili spadł kurek, a kula ugodziła parobka w czoło. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Lwów. Pogłoska nowa pojawiła się na bruku lwowskim. Oto opowiadają sobie, że fundusz emer. urz. byłego "Gal. Banku kredytowego" mimo odmiennych oświadczeń, wcale nie istnieje.

Franc. Ryszowski, 10 letni chłopak z Woli Mazowieckiej, pasąc d. 15 zm. krowę, nałożył koniec sznura, na którym uwiązał krowę, na szyję. Po pewnym czasie, krowa spłoszyła się, a porwawszy pastucha biegła z nim około pół kilometra. Zanim powstrzymano spłoszone zwierzę, chłopiec wskutek silnego potłuczenia się i uduszenia, już nie żył.

P. Robert Poselt, znany skrzypek, przenosi się z Paryża, gdzie dotąd był profesorem w "Académie internationale de musique", na stały pobyt do Lwowa i otwiera tu z początkiem września br. własną szkołę gry na skrzypcach.

Wykrycie zbrodni. "Kurjer Drohobycki" donosi: "Przed dwoma laty znaleziono zwłoki rzekomo utopionego w górskiej rzece "Bystrzyca" kolonisty Karola Reissa ze Smolny. Na kładce, przez którą denat rzekomo miał przechodzić, leżała blaszanka z nafty, która miała wskazywać, że tenże za naftą szedł przez kładkę, upadł i utopił się. Tak też w owym czasie istotnie wszystko zostało skonstatowane i nieboszczyk jako samobójca, lub też przypadkową śmiercią ze świata zeszły, uznany i pochowany został. Wkrótce potem wdowa wyszła za mąż powtórnie za Michała Dutkiewicza ze Smolny i życie tego nowego stadła byłoby szło sobie zwykłym trybem, gdyby nie brat rodzony Reisowej, który przed niektórymi ludźmi w zaufaniu się wygadał, że powodem śmierci nieboszczyka Karola Reissa była własna żona a jego siostra. Żandarmerya w Podburzu wykryła, że nieboszczyk został przez własną żonę w Smolnej ze skały strącony a następnie zaniesiony na kładkę nad "Bystrzycą" i ztamtąd już nieżywy do wody wrzucony. Dla zatarcia śladów zbrodni, żona później już po dokonaniu jej, blaszankę z nafty zaniosła z domu na kładkę i zaraz potem zwierzyła się bratu. Zbrodniarkę uwięziono."

TORTURY W HISZPANII.

Rozruchy uliczne i demonstracye, których widownią była niedawno hiszpańska Barcelona, przypomniały całemu światu na nowo rzeczy, które zdawałyby się przy końcu dziewiętnastego wieku wprost niemożliwemi.

Chodzi mianowicie o rewizyę procesu więźniów fortu Montjuich, zasądzonych, jak niesie głos publiczny, niewinnie w roku 1896, tj. w czasie, gdy w Barcelonie powtarzały się straszne zamachy anarchistyczne.

Fort Montjuich obok Barcelony, od czasu, gdy z łona jego wyszły na jaw rzeczy, od których włosy na głowie powstają, jest miejscem najbardziej w Hiszpanii znienawidzonem tak, że np. niedawno olbrzymie jedno zgromadzenie ludowe oświadczyło się za zburzeniem i zdemolowaniem strasznego więzienia.

Sprawa przedstawia się jak następuje:

Dnia 6 czerwca 1896 roku wykonany został zamach anarchistyczny podczas procesyi Bożego Ciała. Wskutek eksplozyi bomby, 7 osób poniosło śmierć natychmiast, tyleż umarło wskutek odniesionych ran, a 30 okaleczało na zawsze. Straszny ten czyn spowodował aresztowanie około 400 osób: anarchistów, socyalistów, republikanów i wolnomyślnych, na podstawie najlżejszych, często nieuzasadnionych podejrzeń.

Aresztowanych poddano w forcie Montjuich najokropniejszym torturom, a ostatecznie pięciu skazano na śmierć, 20 wysłano do twierdz afrykańskich i 100 skazano na dożywotnie wygnanie.

Ohyda zbrodni anarchistycznych, których przez trzy lata widownią była Barcelona (przypomnieć tu trzeba wybuch bomby w teatrze Liceo, w czasie którego 24 ludzi poniosło śmierć) usprawiedliwia wprawdzie najokropniejsze środki represyjne, nigdy jednak nie może usprawiedliwić tortur średniowiecznych, za pomocą których wymuszano często na najniewinniejszych zeznania.

Poprzedni liberalny rząd zarządził rewizyę procesu więźniów z Montjuich, którzy zostali skazani niewinnie, podczas gdy właściwi sprawcy umknęli. Rewizya ta jednak, gdy Silvela objął rządy, poszła w zapomnienie.

Zaszłe dopiero w ostatnich czasach wypadki, przypomniały całemu światu na nowo więźniów w Montjuich. Oto mianowicie na dworcu kolejowym w Barcelonie zginęły niedawno dwie paki towarów. Podejrzywanego o tę kradzież robotnika wzięli pod swoją opiekę sierżant żandarmeryi Surocca i kapral Botas, znany kat z Montjuich i chcieli wymusić na nim przyznanie się do winy.

W tym celu włożyli mu obie ręce do pewnego instrumentu, za pomocą którego zmiażdżyli mu palce zupełnie. Robotnik ów omdlał z bólu, ale gdy przyszedł do przytomności, pocisnęli kaci śruby jeszcze mocniej, chociaż nieszczęśliwy tarzał się przed nimi po ziemi i zaklinał, że jest niewinny.

Tortury trwały przez kilka dni, aż wreszcie prawdziwy sprawca kradzieży przypadkowo został wykryty. Surocca i Botas wypuścili wtedy swoją ofiarę i zagrozili jej straszną karą, jeżeliby słówkiem tylko wspomniał o tem, co go w więzieniu spotkało.

Robotnik jednakowoż wydostawszy się na wolność, dał się oglądnąć lekarzom, którzy skonstatowali u niego kompletne zmiażdżenie palców i nieruchomość obu ramion. Sprawa stała się głośną, a obu katów skazano za znęcanie się nad niewinnymi na sześć miesięcy więzienia.

Zajście to dało powód do coraz natarczywszych żądań rewizyi procesu w Montjuich, w których Batas tak straszną odegrał rolę. To samo też żądanie, między innemi nie spełnione, wywołuje obecne rozruchy w Barcelonie i innych miastach hiszpańskich.

O torturach w Montjuich tak pisze dr. Julio Bronta:

Pięćdziesiąt ośm dni upłynęło od wykonania zbrodni podczas procesyi Bożego ciała, a jeszcze nie natrafiono pomimo najenergiczniejszych poszukiwań, na ślad zbrodniarzy.

Prasa poczęła robić złośliwe uwagi pod adresem policyi, która wreszcie obiecała nagrodę w kwocie 10,000 pesetas za odkrycia głównego sprawcy zamachu.

Wtedy postanowił porucznik żandarmeryi, Narciso Portas przy pomocy siedmiu najgorliwszych żandarmów, w których liczbie znajdował się także wspomniany już Botas, zdobyć ową nagrodę za jakąkolwiek cenę i przystąpił natychmiast do dzieła.

W kazamatach Montjuich sporządzono 7 specyalnych cel podziemnych. Były to wilgotne, ciemne dziury, więcej do grobów niż do cel więziennych podobne. Szczególnie cela oznaczona numerem O, odznaczała się obrzydliwością i zamknięta była na ciężkie, żelazem okute drzwi, z poza których najsilniejszy nawet głos na zewnątrz wydostać się nie mógł. Najbardziej podejrzanych osadzano w tych celach i teraz zaczęło się męczenie nieszczęśliwych według wszelkich prawideł sztuki.

Codziennie wieczorem przychodził Portas do fortu Montjuich, a po krótkiej rozmowie z gubernatorem więzienia schodził do kazamat, aby kierować "operacyami" i dopiero o świcie wracał do Barcelony, aby wypocząć po "ciężkiej pracy."

Tortury w Montjuich rozpoczęły się 4 sierpnia 1896 i trwały dni 40.

Ofiary, każdym razem po trzy, były najpierw za pomocą kajdan i rzemieni tak silnie krępowane, że ramionami nawet najmniejszego ruchu wykonać nie mogły. Następnie sprowadzano je do wspomnianych podziemnych cel i wydawano im rozkaz, aby biegały bez najmniejszego przestanku tam i napowrót. Przed drzwiami więzienia stał żandarm z bykowcem w ręku i gdy więzień zemdlony upadał na ziemię, rzucał się na niego i zmuszał za pomocą ciężkich razów do dalszego biegania.

Tak przechodziła pierwsza noc. Z brzaskiem dnia zmieniali się kaci i zmuszali ofiary do dalszego biegania tam i napowrót bez najmniejszego spoczynku jeszcze przez kilka godzin. Męka ta trwała przez trzy noce bezpośrednio po sobie następujące, dopóki wreszcie ofiary, których ciała wskutek uderzeń batem zsiniały zupełnie, których poranione nogi strasznie popuchły, znużone, na pół żywe w długie omdlenie nie popadały.

Jako "curiosum" fizyologiczne należy zauważyć, że ludzie ci opowiadają jakoby w czasie biegu tego w głębokim śnie byli pogrążeni. Ruchy ich stały się automatyczne tak, że w końcu nie odczuwali żadnej boleści lub znużenia.

Gdy ich po przyjściu do przytomności zapytano, czy poczuwają się do jakiej winy, twierdzili wszyscy, że są niewinni. Wówczas zamykano ich napowrót. Podczas bezprzytomności dawano im nieco odpadków z mięsa, aby ich uchronić od śmierci głodowej, teraz znów nie dostawali nic jeść ani pić. Głód i pragnienie sprawiały nieszczęśliwym niewypowiedziany ból. Gdy zaś żądali pokarmu, podawano im kawałki solonego sztokfisza, a gdy chcieli pić, podawano im alkohol.

Gdy wreszcie męka doszła do najwyższego punktu a nieszczęśliwi wyli formalnie z pragnienia, pokazywano im szklankę czystej i zimnej wody, mówiąc: "Przyznaj się do wszystkiego, a dostaniesz pić."

Każdy wiedział dobrze, że natychmiast po przyznaniu się zostanie rozstrzelanym, niektórzy jednak woleli ponieść śmierć, aniżeli narażać się na dalsze straszne męki.

Katowani w ten sposób opowiadają, że wskutek strasznych boleści żołądkowych, ciało ich okrywało się często zimnym potem. Język, dziąsła i gardło powleczone były grubą warstwą białego szlamu, oczy suche dawały takie uczucie, jak gdyby je ktoś wypełnił ziarnkami gorącego piasku.

Dotego przyłączały się także różne halucynacye. Nieszczęśliwym zdawało się niekiedy, że ściany ich cel wyłożone są wspaniałymi marmurami, to znowu, że cele napełnione są wygodnemi meblami, flaszkami, końmi itd.

Jeden z nich np. widział na podłodze niezliczone masy ciał ludzkich, pomiędzy któremi bardzo ostrożnie stąpał, aby ich nie nadeptać; drugi znowu wpadł na pomysł, aby brudną i ciepłą wodę pod oliwą w lampie się znajdującą wypić, za karę jednak tak został bykowcem obity, że popadł w długie omdlenie.

Ażeby go znowu do przytomności przyprowadzić, ocierano mu skrwawioną twarz gąbką, a nieszczęśliwy chciwie połykał spływającą z twarzy brudną czerwoną ciecz, aby choć w najmniejszej części pragnienie uspokoić. Niektórzy wreszcie lizali często całemi godzinami mokre ściany smrodliwych swoich grobów.

Inny rodzaj tortur polegał na zabijaniu małych drzazg drzewa za paznogcie i zatrzymywaniu ich tam tak długo, dopóki nie zgniły i nie opadły same, czasami wraz z paznogciem.

Inny znowu rodzaj tortur polegał na tem, że ofiarom rozebranym do naga wiązano nogi sznurem, za który je ciągnęli żandarmi tak długo po chropowatej podłodze, dopóki całe ciało nie stało się jedną wielką raną. Jeden w ten sposób przez całą godzinę torturowany, a później dla braku winy uwolniony, wyszedł z więzienia jako kompletny starzec, chociaż przed paru tygodniami był młodym, silnym robotnikiem i dźwigał bez trudu na swoich barkach wór mąki ważący 200 kilogramów. Teraz postać jego jest skrzywiona, ręce trzęsą się ustawicznie, a całe ciało okryte jest obrzydliwemi naroślami. Opowiada on, że bardzo często bił z rozpaczy głową o ścianę, ażeby się życia pozbawić.

W dalszym ciągu następowała nowa męka. Kaci przynosili do celi rozpaloną fajerkę i w oczach ofiar rozpalali w niej sztabę żelaza do białości. Gdy się anarchista nie chciał wobec tego do winy przyznać, wtedy przesuwano po jego ciele skrwawionem już i poranionem ową sztabę i wypalano olbrzymie dziury.

Dla stłumienia krzyku boleści, dostawały ofiary do ust gruby wałek drewniany, przymocowany u tyłu głowy rzemieniami. Knebel taki pozwalał nieszczęśliwemu najwyżej na wydanie stłumionego ryku. Czasami jednak umyślnie nie kneblowano ust męczonym, a nadto otwierano wszystkie drzwi, aby inni słyszeć mogli nieludzkie wycia torturowanych.

Oto próbka tylko wszystkich tych okropności, z których najstraszniejszych opisać nie można, już choćby dlatego, aby nie obrazić uczucia wstydliwości. Na koniec tylko wspomnieć wypada o torturze "hełmowej."

Trudno jest dać wyobrażenie o niej bez naocznego oglądnięcia tej strasznej maszyny. Jeden z torturowanych opowiada, że kaci przywiązali go przedewszystkiem bardzo mocno do stołka, następnie wsadzali mu do gardła metalową rurę, aby uchronić go od uduszenia, a następnie wsadzili mu hełm na głowę. Za pomocą naciskania odpowiednich śrub, poruszały się części instrumentu i ściskały czaszkę szczególnie na skroniach w okropny sposób i kaleczyły całą twarz.

Facecye.

Pan Kroniker słynie w Chicago z roztargnienia; wiele jego pytań weszło w przysłowia. — Oto niektóre z nich:

— „Jakie światło dłużej świeci, z woskowej czy łojowej świecy?"

— „Pani nie ma dzieci? czy to wada familijna? Czy matka pani także nie miała dzieci?"

— „Boże! cobyśmy robili w wypadku gdyby nam ogień zamarzł!?"

A gdy pewnego razu któryś z magnatów naszych ofiarował p. Kronikerowi powóz, obdarowany zawołał:

— „Nie odejdę od okna, dopóki się nie zobaczę przejeżdżającym w tym powozie"...

Między kolegami.

— Młody doktor. Jutro mam ważną sprawę do załatwienia, oświadczam się o rękę bardzo bogatej panny.

Kolega. No, to w takim razie będzie to najbardziej popłatna godzina ordynacyjna.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ill., 24go Sierpnia, 1899.

UCHWAŁY KONFERENCYI W HADZE.

Skończyła się konferencya
Zgromadzona w Hadze,
Rozpoczęła się od blagi,
Skończyła na bladze.

Uchwalono pozostawić
Nadal pokój zbrojny—
Lecz się nie bić, chyba tylko
W razie jakiej wojny.

Gdy dwóch walczy trzeci w do-
Winien siedzieć cicho— (mu
Chyba gdyby go do bitki
Podkusiło licho.

Dla zmniejszenia klęsk wojen-
Dla całej Europy, (nych
Baby już się bić nie mają,
Tylko same chłopy.

Uwolniono od poboru
Po dyskusyach żwawych:
Niemowlęta, starców, ślepych,
Głuchych i kulawych.

Sąd rozjemczy będzie sądził,
Gdy się strony zgodzą,
A gdy zgodzić się nie zechcą,
Niech się za łby wodzą.

Strzelać z armat nie potrzeba,
Gdy się wróg nie zbliża;
Wolno nie zabijać ludzi
Z "Czerwonego krzyża".

Kto nie pragnie być zabitym,
Niech wniesie podanie—
Jeśli wódz się na to zgodzi,
To urlop dostanie.

Słaby niech silnego słucha,
Jasne ztąd pożytki:
I tak straci co ma stracić,
A nie będzie bitki.

Chciano też wszystkie armije
Zredukować zaraz,
Lecz uznano, że to byłby
Zbyt wielki ambaras.

Wreszcie uznał areopag
Wielki i dostojny,
Że należy zawrzeć pokój
Po skończeniu wojny—

I dopóty stać rycersko
Na traktatów straży,
Póki się dobrà sposobność
Do wojny nie zdarzy.

(Djabeł krakowski).

HANDEL KOBIETAMI.

(Sprawozdanie z londyńskiego kongresu międzynarodowego).

W roku 1885 powstało w Londynie towarzystwo "National Vigilance Association" w celu walki z rozpustą i obrony małoletnich i niewinnych. Na czele towarzystwa stoją ludzie z najwyższej arystokracyi angielskiej, a należą do niego przedstawiciele duchowieństwa, kobiety znane z rozległej i pełnej zapału działalności publicznej, członkowie parlamentu i mnóstwo ludzi dobrej woli i gorącego serca.

W pierwszych chwilach istnienia, czynność towarzystwa nie przekraczała granic życia miejscowego, lecz wprędce, z samej natury jego działalności wynikła konieczność porozumienia i pomocy międzynarodowej. Trzeba było rozpocząć walkę z najwstrętniejszym objawem zepsucia moralnego, z wzmagającym się bezustannie handlem towarem żywym, białemi niewolnicami; a handel ten bardzo silnie i przemysłowo zorganizowany, obejmuje świat cały.

Agenci jego, korzystając z z wzrastającej wśród kobiet potrzeby szukania zarobku, nieraz daleko poza granicami własnego kraju, nadzieją korzystnego zajęcia wciągają w zasadzkę młode i niedoświadczone dziewczyny. Wyjeżdżają one setkami z różnych punktów, w różnych kierunkach: z Odessy, z Marsylii, z Suezu—do Ameryki Południowej, do Turcyi, zawsze prawie nieświadome tego, co je czeka; obałamucone obietnicami, które się nigdy nie mają spełnić. A świadomość przychodzi za późno, wtenczas kiedy już nie ma ratunku; oczy otwierają się na to tylko, aby ujrzeć straszną przepaść, która je ma pochłonąć.

Pani Butler, jedna z najwytrwalszych i najśmielszych bojowniczek moralności, utrzymuje zawsze, że nie ma takiej istoty na świecie, któraby się z upadku chociażby największego podnieść nie mogła. Towarzystwo czujności narodowej postępuje w imię tejże samej zasady. Głównym jego zadaniem zapobiegać złemu, ale także nieść ratunek tym, które nie zdają sobie sprawy ze swego upodlenia.

W tym celu ludzie dobrej woli i odważnego serca szukają rozmowy i osobistego zbliżenia z upadłemi dziewczynami; podstępem, bo inaczej nie dostaliby się, wchodzą do domów rozpusty i wyrywają z ich szponów te przynajmniej, które przemocą są trzymane, znajdując tam nieraz dzieci 7 do 8 lat liczące, zamknięte jak dzikie zwierzęta w ciemnych izdebkach, podobnych do klatek.

Towarzystwo wskutek warunków prawodawczych bezsilne wobec rozpusty pełnoletnich, o krzywdę małoletnich może się jednak upominać. Z tego prawa korzysta bezwzględnie przy każdej sposobności, wytaczają procesy występnym uwodzicielom, z gotowością i zapałem dawnych rycerzy występując w obronie dziecka i kobiety.

Nie zawsze jednak udaje mu się dosięgnąć winnych, gdyż prawo angielskie w tym względzie pozwala na wytoczenie sprawy tylko w przeciągu trzech miesięcy po spełnieniu występku, a skrzywdzona bardzo często dostaje się zapóźno pod opiekę towarzystwa.

Prawo angielskie zabrania utrzymywania domów rozpusty, lecz naturalnie pokątnemu uprawianiu złego pod różnemi pozorami, zapobiedz nie może, tu więc jest także pole działalności dla towarzystwa.

W walce z tym rakiem, toczącym ciało społeczne, pomaga mu energicznie policya, nie obojętna jak nieraz gdzieindziej, lecz surowa, czujnie i bezwzględnie spełniająca swój obowiązek. We wszystkich prawie większych miastach angielskich towarzystwo ma dziś swoje oddziały w bardzo wielu portach i stolicach i dużych miastach starego i nowego świata swoich przedstawicieli i przyjaciół gotowych nieść pomoc opuszczonym, w potrzebie znajdującym się dziewczętom, nietylko angielskiej narodowości; lecz nici wszystkich jego czynności zbiegają się w więcej niż w skromnym pokoju, stanowiącym biuro towarzystwa w Londynie na Straad pn. 267. Umiało ono dla swych celów zjednać opinię publiczną w Anglii i gotowość pomocy i współdziałania w całej Europie.

We Francyi, w Szwajcaryi, w Niemczech, Szwecyi i w Danii, zawiązały się lub zawiązują się komitety międzynarodowej działalności w celu wytępienia handlu kobietami. Przedstawiciele tych komitetów zjeżdżają się corocznie. Taki zjazd miał miejsce w tym roku w Londynie dnia 23 czerwca pod przewodnictwem księcia Westminster. Prawa poszczególnych państw Europy nie zabezpieczają dostatecznie kobiet od wciągania ich w szeregi prostytutek; byłoby zatem pożądanem, według zapatrywania zjazdu, żeby zaciąganie kobiet w szeregi prostytucyi, wywożenie i sprzedawanie ich w tym celu, z użyciem czy bez użycia gwałtu i podstępu, było traktowane jako zbrodnia tej samej natury, co korsarstwo.

Pod względem prawnym koniecznem też jest, ażeby wszystkie ucywilizowane kraje postawiły sobie jedną zasadę, karać jako zbrodnię: 1) wszelkie ułatwienia w kierunku niemoralnego życia dziewczętom poniżej lat 21; 2) dostarczanie kobiet dla celów prostytucyi; 3) sprowadzanie ich z drogi moralności za pomocą podstępu, oszustwa, nastraszenia; 4) namawianie kobiet albo młodej dziewczyny do wyjazdu z własnego kraju do innego w celach niemoralnych; 5) utrzymywanie stosunku z dziewczyną nie mającą lat 16.

Prócz tego, aby pewniej można było dosięgnąć winnych, którzy wskutek wędrownego charakteru swego wymykają się często z rąk sprawiedliwości we własnym kraju, pożądanem jest—głosi ów zjazd—ażeby konwencya międzynarodowa upoważnioną została do ukarania przestępstwa wszędzie i na każdym miejscu, a rządy pomagały jedne drugim w dostarczaniu dowodów.

Jednocześnie wyrażono życzenie, ażeby w kawiarniach i innych miejscach, gdzie sprzedają wino i spirytusowe napoje, nie wolno było używać dziewczyny cudzoziemki, nie mającej skończonych lat 21, bez zezwolenia jej konsula, który ze swej strony obowiązany byłby uzyskać zezwolenie rodziców jej lub opiekunów, albo też odesłać ją do domu.

Materyał dowodowy, przedstawiony kongresowi w postaci sprawozdań z różnych stron Europy, daje mniej więcej wyobrażenie o szlachetnych usiłowaniach garstki ludzi dobrych wobec ogromnej masy pogrążonych w bezwładnej obojętności, przyzwyczajonych złe traktować jako nieuniknioną konieczność i idących drogą utartą.

P. Sieroszewska.

NAJWIĘKSZE W ŚWIECIE.

Największe w świecie fabryki lokomotyw są w Filadefii.

Największe fabryki wagonów są w Pittsburgu.

Największa hurtowna apteka jest w St. Louis.

Największy skład towarów łokciowych jest w New Yorku.

Największe lejarnie armat znajdują się w Essen.

Największa piwowarnia jest w St. Louis.

Największa fabryka tytoniu jest w St. Louis.

Największe warsztaty wyrobów z drzewa są w St. Louis.

Największe stalownie są w Pittsburgu.

Największy kafar (ciężar do wbijania palów w ziemię) znajduje się w warsztatach kompanii "Bethlehem Iron."

Największa fabryka flaszek znajduje się w Pittsburgu.

Największe fabryki sprężyn są w Pittsburgu.

Największy bank jest w Londynie.

Największy kościół jest w Rzymie.

Największe wędzarnie mięsa są Chicago.

Największe zakłady wyrobu krochmalu są w Oswego.

Największe kopalnie miedzi znajdują się w Michigan.

Największa machina do pompowania wody jest w kopalniach Calumet i Hecla.

Największe fabryki zapałek są w Barbertown, Ohio. Wyrabiają tam 100 milionów zapałek dziennie.

Największe, najdłuższe i najliczniejsze koleje żelazne są w Stanach Zjednoczonych.

Największy hotel jest w New Yorku.

Największe pokłady marmuru są w Vermont.

Największe młyny są w Minneapolis.

Największe lejarnie miedzi i mosiądzu są w Waterbury.

Największa fabryka pieców jest w Detroit.

Największy handel wódczany prowadzą Stany Zjednoczone. Rocznie wyrabiają 80 milionów galonów.

Największe fabryki maszyn do szycia są w Elisabeth.

Największe fabryki obuwia są w Lynn.

Największy handel wiktuałami (artykułami spożywczemi) jest w New Yorku.

Największy handel wyrobami żelaznemi jest w St. Louis.

Największym stanem jest stan Texas.

Największy w świecie finansista mieszka w New Yorku.

Największem co do obszaru miastem jest New York.

Największe kompanie ubezpieczeniowe są w New Yorku.

Największe budynki są w New Yorku.

Największa korporacya jest w Pennsylvanii—Carnegieg'o walcownie stali. Kapitał tej korporacyi wynosi 280 milionów dolarów. Drugie miejsce zajmuje "Federal Steel Co." w New Jersey, z kapitałem 200 milionów dolarów.

Najwyższym i najkosztowniejszym pomnikiem jest pomnik Washingtona.

Najwięcej godną podziwu jest wieża Eiffel w Paryżu.

Największym uniwersytetem jest uniwersytet w Harvard. Ma on największą liczbę uczniów.

Największe warsztaty okrętowe znajdują się w Glasgow.

Największy most wiszący jest w New Yorku.

Największe place publiczne posiada Paryż.

Największą ilość teatrów posiada Londyn.

Największy szpital znajduje się w Paryżu—jest to szpital Inwalidów.

Największe budowle z kamienia są w Egipcie.

Największym wodospadem jest wodospad Niagara.

Największą rzeką jest rzeka Amazonka w Południowej Ameryce.

Najwyższemi górami są góry Himalaja w Azyi.

Rozmowa z Deweyem

Korespodent wiedeńskiej „N. fr. Presse" rozmawiał z admirałem Deweyem w Tryeście i zapytał go między innymi o jego zdanie w sprawie konferencyi pokojowej w Hadze. Dewey odpowiedział: Nie przywiązuję do tej konferencyi żadnej wagi. Nie wiem, ktoby miał rozpocząć rozbrojenie. My Amerykanie byliśmy niejako probierzem. Ile też to nas kosztowało, aby na czas się przygotować i jak musieliśmy drżeć o wynik. Na przyszłość nie zaryzykujemy już tego. Przyszliśmy do innego sposobu myślenia. Przygotowujemy obecnie 40 okrętów wojennych, a w tej liczbie 12 pancerników. Wobec tych naszych przygotowań, nie wiem które z mocarstw byłoby skłonnem zrzec się korzyści, jakie ma z gotowego już uzbrojenia.

Mrożone króliki.

Przez długi czas tępiono w Australji króliki, jako niszczycieli pól, aż dopiero w ostatnich czasach utworzono z tego osobną gałąź przemysłu. Oto założono kilka fabryk, które zajmują się preparowaniem królików i w stanie mrożonym wysyłają je jako produkt spożywczy całymi masami za granicę.

W roku 1898 wywieziono z samej Nowej Zeelandyi 2,250,000 królików mrożonych i 7,750,000 skórek. Rolnicy z nowego tego przemysłu wcale nie są zadowolnieni, gdyż zamiast doszczętnego wytępienia, objawia się obecnie tendencya ochrony rodu króliczego.

Sąsiedzka rada.

Pan X. napisał na drzwiach swego mieszkania:

„Nie przyjdę do domu aż po północy; gdyby były zbyt ciemno do odczytania tych słów, to u sąsiada zawsze można znaleźć świecę".

Między dwoma.

— Nie wiesz tam o jakim jubileuszu?

— Właśnie w przyszłym tygodniu odchodzić będzie jubileusz jeden tramwaj, na którym od nowego roku było już pięćdziesięciu konduktorów.

Polacy w Ameryce.

Oconto, Wis. — Paweł Jeliński, maszynista w fabryce Falls Mfg. Co., chcąc wyczyścić kocioł i będąc pewien, że wszystką wodę wypuścił, odśróbował otwór kotła, gdy wtem wrząca woda wylała się na niego. Jest on na całem ciele strasznie poparzony i pewnie umrze.

— Milwaukee, Wis.—Podczas burzy zeszłego czwartku znajdowali się ks. Szukalski oraz ob. Jan Gawin na jeziorze Pewaukee, zajęci łowieniem ryb. Burza ich tak nagle zaskoczyła na jeziorze, że z wielką biedą zdołali się wyratować. Gdy już znajdowa i się blisko brzegu, pieniąca fala przelała się przez ich łódkę, zabierając im całą zdobycz. Lecz niefortunni rybacy nie myśleli już o rybach, tylko dziękowali Bogu, że wyszli cało z niebezpiecznej przygody.

— Manistee, Mich. — Polska szkoła św. Józefa jest tutaj na ukończeniu. Jest to największa szkoła polska w stanie Michigan. Koszta gmachu po ukończeniu wyniosą $40,000. Parafianie są ogromnie zadowoleni i wdzięczni ks. proboszczowi Kozłowskiemu, który się podjął tak trudnego zadania. To też ks. Kozłowski stara się wszelkiemi siłami zadowolnić parafian i jest jednym z najgorliwszych duszpasterzy, któremu dobro powierzonych sobie owieczek leży przedewszystkiem na sercu.

— Pułaski, Wis.—Ob. Fr. Wendzikowski został obrany dyrektorem szkoły publicznej.

— Pułaski, Wis.—Pan Józef Posieta zawarł 4letni kontrakt na wożenie przesyłek pocztowych z Pułaski do Angelica.

— Cleveland, O. — Pani Burecka najechaną została przez pociąg towarowy kolei C. C. & S., przyczem uległa niebezpiecznemu potłuczeniu i złamaniu nogi i ręki.

— Detroit, Mich.—Ignacy Karasiński w napadzie pomieszania zmysłów usiłował zamordować żonę i popełnić samobójstwo.

— Edwardsville, Pa. — W kopalni No. 4 Kingston Coal Co., nastąpiła eksplozya gazu, wskutek której trzech robotników zostało boleśnie popalonych. Michał Rezelewicz odniósł tak ciężkie rany, że odwieziony do szpitala w Wilkes Barre, na drugi dzień umarł. Pochodził z Galicyi, liczył lat 32, pozostawił żonę i dziecko.

— Wyandotte, Mich.—Polacy, którzy dotąd należeli do kościoła irlandzkiego, myślą o zbudowaniu swego własnego. Komitet parafialny już zorganizowano, a niebawem przystąpią do budowy kościoła polskiego.

— Ashton, Neb. — Żniwa u nas już się skończyły, ale z powodu deszczów trwały tego roku trochę dłużej jak zwykle. Urodzaje mieliśmy dobre. Nie sialiśmy nic nadaremnie jak wielu innonarodowców, którzy na wiosnę całe przestrzenie drugi raz musieli jarem zbożem zasiewać. Farmerzy polscy w tutejszej okolicy żyją w zgodzie, idą ręka w rękę i przez to dobrze się mają. Kościół polsko-katolicki pod wezwaniem św. Franciszka jest już prawie wykończony, a najdalej za dwa tygodnie spodziewany jest przyjazd księdza.

— Toledo, O. — Istniejący tutaj "Klub Polski" urządza w niedzielę, dnia 3 września, "Obchód Słowackiego" i czyni w tym celu energiczne przygotowania, które zapowiadają, że obchód wypadnie świetnie. Program będzie następujący: 1) prolog, panna H. Sadowska, Anna Grytza i Dalkowski; 2) śpiew, "Z ojczyzny mej wygnany," kwartet, J. Michałowski, F. Dalkowski, Dr. Talaska i J. Górny; 3) mowa, prof. T. Siemiradzki; 4) solo na skrzypcach, Dr. Talaska; 5) mowa o Słowackim, Stefan Rachocki; 6) duet na skrzypcach, Dr. Talaska i Jan Wareziński; 7) monolog, Wojciech Herwat; 8) śpiew kwartetu. Do powyższego klub ma nadzieję dodać mowę angielską pani K. B. L. Sherwood, prezydentki Centennial Association, która dobrze jest usposobioną do Polaków i której nietylko dzieje narodu polskiego, ale i dzieła naszych sławnych autorów i poetów dobrze są znane. Wstępne na obchód uchwalono 15 i 25 centów, a dla dzieci 10 centów. Dochód obrócony będzie na powiększenie biblioteki Klubu Polskiego.

— Buffalo, N. Y.—Dzięki staraniom wpływowych obywateli polskich, pani Kudlicka otrzymała posadę klerka w miejskiej bibliotece. Winszujemy!

— Hazleton, Pa.—Do kopalni Yeddo potrzeba przynajmniej 250 górników, o których superintendent daremnie się stara. Powodem braku rąk roboczych jest niewątpliwie pamiętna rzeź robotników przez pomocników szeryfa, dokonana parę lat temu. Od tego czasu, a raczej po przegraniu sprawy przed sądem, robotnicy tamtejsi w liczbie 7000 wyjechali na zachód lub południe.

KORESPONDENCYE "GAZETY POLSKIEJ."

Polska kolonia NIEDOLIPIE,
P. O. GATESVILLE,
CHIPPEWA, Co., Mich.

Kolonia nasza istnieje dopiero rok, a przez ten czas osiedliło się tutaj już kilkanaście rodzin polskich, które ze swego nowego miejsca pobytu są całkiem zadowolone.

Urodzaje mamy tu bardzo piękne. Grunta tutaj są tanie, bo za akier wcale dobrej ziemi płaci się od dolara do czterech. Łatwiej też tutaj jak gdzieindziej zrobić dobre życie, zwłaszcza przy uczciwej i sumiennej pracy.

Wskutek polepszenia się czasów cena za drzewo poszła u nas w górę. Kto też na gruntach swych posiada jaki gruby las, a pragnie pozbyć się go, sprzedać drzewo może kompanii "Mud Lake Lumber" w Raber, która daje dobrą cenę i płaci gotówką.

Roboty i zarobków nie brak w naszej okolicy, a płaca tego roku jest o wiele lepszą od zeszłorocznej.

Okolica Niedolipia jest nadzwyczaj urodzajną i wyjątkowo dobrem miejscem do osiedlania się. Lasy tutejsze obfitują w bujną trawę, grunta przerzynają liczne strumyki zdrowej wody, dwa niemal główne warunki dla hodowli bydła, które tutaj lepiej niż wszystko inne się opłaca. Na ziemi tutejszej rodzą się pszenica, groch, żyto, owies, kartofle, kapusta i wszystkiego rodzaju ogrodowizna. W ogóle rzadko która kolonia polska na tak dobrym skrawku ziemi się osiedliła, jak nasza — i temu szczęśliwemu zbiegowi okoliczności zawdzięczamy, iż kolonia nasza stale wzrasta.

Ktoby miał zamiar przybyć do nas, obejrzeć nasze gospodarstwa, a wreszcie osiedlić się, by wpólnie z nami gospodarzyć, tego przyjmiemy z otwartemi rękoma, a ksiądz W. Anzelm Młynarczyk, który jest duszą naszej kolonii, objaśni i udzieli wszelkich potrzebnych wskazówek przybyszom dotyczących kupna gruntu, położenia i t. p.

Życzliwi rodacy:
Stanisław Wojnarowski,
Maciej Małkowski,
Ignacy Zarski.

BLOOMFIELD, N. J., dnia 15 sierpnia 1899 r.

Szanowna Redakcyo!

Proszę umieścić w łamach swego pisma niniejszą korespondencyę: Dnia 6 sierpnia r. b. odbyła się tu uroczystość poświęcenia kościoła polskiego rzymsko-katolickiego pod wezwaniem św. Walentego, zorganizowanego 1898 r., a inkorporowanego w lipcu 1899 r.

Aktu poświęcenia dokonał Jego Excellencya ks. Biskup Wigger, który przybył w asystencyi dwóch księży o g. 10. Na spotkanie ks. Biskupa wyszły Towarzystwa miejscowe i zaproszone z okolicy do głównej ulicy Broad i tutaj główny marszałek pochodu, St. Karow, przyjął Jego Excelencyę krótką przemową, a równocześnie sześć dziewczyn w bieli wręczyły ks. Biskupowi wspaniały bukiet żywych róż.

Następnie ruszył pochód w porządku następującym:

Na czele główny marszałek St. Karow, kapitan III Oddziału Czer. Ułanów Polskich w pełnym uniformie; zanim Trębacz III Oddziału Ułanów, marszałek reprezentujący Tow. Cywilne, p. Fr. Szczech i Sierżant III Oddziału Ułanów p. J. Kwiatkowski na koniach. Za nimi szła w uniformach kapela białego Orła z Jersey City przygrywając piękne marsze. Za kapelą szli Polscy Kanonierzy z Newarku, N. J., następnie Tamborzy Polscy imienia Pułaskiego z Newarku, N. J, dalej Tow. św. Stanisława Kostki z Newarku, N. J., miejscowe Tow. św. Walentego, za Towarzystwami powóz z dziewczynami, dalej czterech Ułanów na koniach z Sztandarami I Pułku Ułanów z Jersey City, za temi szedł powóz ks. Biskupa z konwojem 24 Ułanów miejscowych na koniach. Cały pochód, któremu towarzyszył niezmierzony tłum ludności, przedstawiał wspaniały widok i postępował przez Broad ul. i Franklin ave., aż do kościoła polskiego. A tutaj, w pięknie udekorowanej bramie kościoła, proboszcz miejscowy, Wielb. ks. Adamowski z Bractwami kościelnemi przyjął ks. Biskupa i wygłosił przemowę w łacińskim języku, a polscy kanonierzy dali trzy strzały z armaty.

Potem nastąpiło poświęcenie kościoła w asystencyi ks: Sekretarza biskupiego i miejscowego proboszcza irlandzkiego kościoła.

Mszę św. odprawił Sekretarz biskupi w asystencyi teologa p. Stańskiego, a kazanie wygłosił ks. proboszcz Adamowski. Po nabożeństwie udał się ks. Biskup w asystencyi Ułanów i Tamborów do mieszkania ks. prob. Adamowskiego na obiad, na którym obecni byli: ks. Biskup, sekretarz biskupi, ks J Nadiello, ks. prob. Mendel z Montclair, Teolog p. Stański i kilku wybitniejszych obywateli miejscowych. O godzinie drugiej po południu odjechał ks. Biskup zadowolony najzupełniej z przebiegu uroczystości oraz przyjęcia, jakie mu parafianie sprawili. Uroczystość tak rzadka odbyła się wspaniale; szkoda tylko wielka, że nie przybył na nią żaden z księży polskich, chociaż o ile wiem, proszeni byli i przybyć przyrzekli wszyscy czterej, którzy w naszej okolicy się znajdują. Przybyli za to księża irlandzki, włoski i niemiecki, chociaż z narodowością naszą żadnej styczności nie mają.

Nasze Tow. miejscowe t. j. Tow. św. Walentego i Tow. Ułanów, które w każdych uroczystościach kościelnych i cywilnych w okolicy biorą czynny udział, pięknej wdzięczności doznały.

Wam zacni kapłani, towarzysze broni i Tow. Cywilne, którzyście przybyli dla upiększenia aktu poświęcenia kościoła, w imieniu całej Polonii w Bloomfield, jako główny marszałek i kierownik pochodu i przyjęcia ks. Biskupa, składam najserdeczniejsze staro polskie "Bóg zapłać!"

Stanisław Karow,
kap. III Oddziału Czerw. Ułanów Polskich w Bloomfield, N. J.

†

Donoszę krewnym i znajomym tak w Ameryce jak i w starym kraju zamieszkałym, iż mój najukochańszy ojciec,

WALENTY FRANKOWSKI,

pożegnał się z tym światem, d. 13 lipca, 1899 r. w Mogilnie, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem. Śp. Walenty Frankowski, urodził się d. 10 stycznia, 1814 roku. Doczekał się jedenastu dzieci, a z tych 45 wnuków i 25 prawnuków, z których tylko pewna część jeszcze żyje. Żona Walentego Frankowskiego zmarła sześć lat temu.

Donosząc o tem upraszam krewnych i znajomych, aby za duszę zmarłego zmówili jedno "Zdrowaś Marya."

TOMASZ FRANKOWSKI, syn,
2831 Elm str., Toledo, Ohio,
d. 16go sierpnia.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

— W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos. Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y F. A. Górski, Jakób Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wróblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CHICAGO, B. F. Kowalewski, 4719 S. Wood St.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piątek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon, ittok
— DUNKIRK, Piotr Szubarga KMichał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Deja.
— DETROIT, MICH., Fr. J. Janiszewski.
— DILLONVALE, Ohio, St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewski.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS. Polikarp Doff, 166—7th St
— HOFA PARK, WIS., Andrzej Holewiński
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wittlif.
— LEO. Rosseau Co., Minn., T. J. Kulas.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak.
— JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
—NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczuga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chudyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA., A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Stachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— TOLEDO, O. F. J. Janiszewski, 2745 Lagrange St.
— WILKES BARRE, Józef Czernik
— WILNO, MINN., Anast. Gołata.
— WINONA. MINN., M. Daszkowski.
— YORKTOWN TEX.. J. B Kasprzyk.
— YORKTOWN, TEX. — F. J. Wasser.

AMERYKA.

Na przyjęcie Dewey'a.

NEW YORK, N. Y., 19 sierpnia. Z Washingtonu telegrafują, że północno - atlantycka flota wojenna Stanów Zjednoczonych, pozostająca pod komendą admirała Sampsona, przybędzie do New Yorku na przyjęcie powracającego bohatera z pod Manili, admirała Dewey, aby wziąść udział w uroczystościach. Początkowo projektowano wysłać eskadrę atlantycką na wody europejskie i tam nastąpić miało spotkanie, ale obecnie od planu tego odstąpiono, a uchwalono, aby spotkanie nastąpiło o jeden dzień drogi od portu new-yorskiego. Przy spotkaniu admirał Sampson da 17 salw armatnich.

Fabryki się spaliły.

JAMESTOWN, N. Y., 19 sierpnia. Fabryki broni Swanson zniszczył pożar. Szkody wynoszą $100,000.

W Alasce ludzie giną z głodu.

SAN FRANCISCO, 19 sierpnia. Parowiec "Albion" przybyły do tutejszego portu przed paru dniami przywiózł wiadomość, że amerykański okręt celny "Bear" zebrał w zatoce Kotzebue stu ludzi, którzy tamże prawie z głodu ginęli. Na okręcie "Albion" przybyło do Cape Home ośm osób, które przez rok pobytu w polach złotodajnych ledwo tyle złotego proszku zebrały, ile potrzeba było na powrót do Kalifornii.

Lasy się palą.

SARANAC LAKE, N.Y., 19 sierpnia. Na zachód i południe od Saranac Lake Village palą się lasy od czwartku. Dwa tysiące akrów lasu stoi w płomieniach. Ogień ten szerzy się coraz bardziej i zagraża zniszczeniem osadom okolicznym oraz hotelom Ampersand i Demonte. Z miejscowości Loon Lake, Saranac Lake, Lake Clear, Tupper Lake i Lake Placid nadchodzą wieści równie niepokojące. Mieszkańcy okoliczni i robotnicy dzień i noc pracują nad przerwaniem pożaru, ale dotąd nadaremno. Jeśli zaś zerwie się wiatr zachodni, nic nie zdoła ocalić osad ani hotelów od zniszczenia.

Sześć osób się utopiło.

WASHINGTON, Ind., 19 sierpnia. Powóz z sześciu osobami wpadł w rzekę White w czasie wjazdu na prom i wszystkie sześć osób się utopiły. Przyczyną nieszczęścia było, iż prom odbił od brzegu, gdy powóz był ledwo przednimi kołami na łodzi.

Szyngle będą droższe.

MARINETTE, Wis., 19 sierpnia. Prezydent Northwestern Cedarmens Association zwołał posiedzenie na 22 sierpnia do Escanaba celem podwyższenia ceny szyngli z $2 na $2.25. Słupy mają także być droższe; obecnie nie ma ich wcale w zapasie.

Trust fabrykantów krzeseł.

GRAND Rapids, Mich., 19 sierpnia. Ośmdziesięciu ośmiu fabrykantów krzeseł przystąpiło do trustu, który rozporządzać będzie kapitałem łącznym w sumie $20,000,000.

Młodzi zbrodniarze.

Cleveland, O., 19. sierpnia. — Aresztowano tu znowu 6 wyrostków, między nimi kilku polskich podejrzanych o podłożenie dynamitu pod karę na Broadway w dniu 23 lipca.

Pokaleczony przez wieprze.

Toledo, O,. 19. sierpnia. — David Ewings, jeden z bogatszych obywateli w pobliżu Sandusky, chorujący od dawna na paraliż — pozostawiony w ogrodzie bez opieki, został straszliwie pokaleczony przez wieprze.

Pokaleczony w fabryce.

Oconto, Wis., 19, sierpnia — Paweł Peterski z Oconto Falls pracując w fabryce papieru został skaleczony przez obcęgi, które mu spadły na głowę. Ma on lewą stronę głowy tak pokaleczoną, że wyzdrowienie jego jest wątpliwe.

Potruli się lemoniadą na pikniku.

ROCKFORD, Ill., 19 sierpnia.—Na pikniku w Oregon, Ill., wszyscy którzy pili lemoniadę rozchorowali się wśród wyraźnych objawów otrucia. Liczba otrutych wynosi 200 osób. Dotychczas atoli nikt z nich nie umarł. Na pikniku było około 20,000 osób z całego powiatu Ogle. Chorych rozlokowano w okolicznych domach, po aptekach i mieszkaniach lekarzy; niektórzy wśród strasznych boleści tracili przytomność. Zawezwano do ratunku lekarzy z całej okolicy ze wszystkich sąsiednich miasteczek. Trucizna znajdowała się jak się przekonano w proszku cytrynowym z którego przyrządzano lemoniadę w jednym z pawilonów. W liczbie otrutych znajduje się najwięcej małych dzieci.

Kompanie kolei ulicznej w Detroit nie chcą zniżyć ceny jazdy.

DETROIT, Mich, 19 sier. Kompania kolei ulicznej Detroit Citizen Street Railway Co. uzyskała w federalnym obwodowym sądzie zakaz, na mocy którego major Maybury i urzędnicy nie mogą wprowadzić w życie rozporządzenia względem ceny zniżenia na 3 ct.

Parada strajkierów rozpędzona.

CLEVELAND, O., 19sier. Strajkierzy i ich przyjaciele urządzili tu onegdaj pochód po ulicach. W wymarszu wzięło udział przeszło 3000 mężczyzn, ale policya nie wiadomo z jakich powodów, zmusiła demostrantów do rozejścia się. Aresztowano przy tem bardzo wielu uczestników. W kołach robotniczych wywołało to ogromne oburzenie i zanosi się znów na rozruchy.

Zatrudnienie małoletnich we fabryce ukarane.

RACINE WIS., 20 sier. Flora Hofmajster dozorczyni w Badger Manufacturing Co., została aresztowana za to, że w tej fabryce zatrudniała Joannę Larson nie mającą 14 tu lat. Stanowy inspektor Williams wyjął warant i nie ujdzie ona kary na pewno.

Utracił nogi.

WINONA, Minn., 20 sierpnia. Jan Reszka, 7 letni syn Franciszka Reszki, wieszając się wagonu towarowego kolei Northwestern, spadł i to tak nieszczęśliwie, że koła zmiażdżyły mu lewą nogę a prawą bardzo pokaleczyły. W szpitalu, dokąd go odesłano, musiano mu odjąć obie nogi, ale chłopiec nie przetrzymał operacyi i umarł krótko potem.

Pięć osób utopiło się.

HARBOR BEACH, Mich., 20 sierpnia. Skuner "Hunter Savidge" rozbił się w czasie burzy na jeziorze Huron w pobliżu Point aux Bargues. Pięć osób znalazło śmierć w nurtach rzeki, a miano wicie: Tomasz Duby, pani Mullerweis, 6-letnia Etta Mullerweis, pani Sharpsteen i jej syn.

Na przyjęcie Dewey'a.

NEW YORK, N. Y., 20 sierpnia. Przyjęcie, jakiego pewno jeszcze żaden bohater nie doznał, przygotowane jest przez miasto New York przybywającemu bohaterowi z pod Manili, admirałowi Dewey, temu prawdziwie wielkiemu człowiekowi. Pomimo, iż od czasu ukończenia wojny hiszpańsko-amerykańskiej upłynął już długi przeciąg czasu, entuzyazm dla powracającego zwycięzcy wcale się nie zmniejszył, owszem staje się coraz większym. New York, który jest niejako bramą wchodową do Stanów Zjednoczonych, przyjęcie to przygotowuje nie od siebie, ale niejako w imieniu całego kraju.

Na dzień przyjęcia tego, oraz na następne, w których odbędzie się parada okrętowa, spodziewany jest w New Yorku przyjazd czterech milionów ludzi z miast innych, nawet najbardziej oddalonych w Stanach Zjednoczonych.

Admirał Dewey przybywa do New Yorku d. 29 września i w tym dniu odbyć się ma uroczystość przyjęcia. Dzień drugi, tj. w niedzielę nie będzie żadnych uroczystości, aż w dwa następne. Minister marynarki Long, pragnie, aby w uroczystości tej wzięły udział wszystkie okręty wojenne znajdujące się na wodach Atlantyku.

Pożar na okręcie.

MILWAUKEE, Wis., 21 sierpnia. Na okręcie wycieczkowym "Bloomer Girl" powstał w ubiegłą niedzielę po południu ogień, który stałby się mógł przyczyną wielkiego nieszczęścia, gdyby nie przytomność umysłu kapitana. Parowiec "Bloomer Girl" kursuje pomiędzy Milwaukee a Whitefish bay. Wczoraj rano wypłynął on z portu milwauckiego ze stu pasażerami i gdy oddalił się nieco z portu, powstał nagle na pokładzie ogień. Pasażerowie potracili w tej chwili głowy i stał się na okręcie zamęt nie do opisania. Kobiety i mężczyźni cisnąć się poczęli w stronę budki sternika, a kapitan obawiając się rzeczywiście nieszczęścia, dał sygnał powrotu do portu. Majtkowie jednak gasili ogień i ugasili go prawie w chwili, gdy parowczyk przybył do pomostu w porcie.

Chory na malaryę.

SPRINGFIELD, Ill., 21 sierpnia. Gubernator Tanner chory jest od kilku dni na malaryę.

$15,000. zamiast $3,500.

PLAINFIELD, N. J., 21 sierpnia. Czterdzieści lat temu Henry Augustus Frazee ze South avenue pożyczył Wilhelmowi P. Hedden $3.500 na prowadzenie interesu. Hedden jednakże po kilku latach zbankrutował całkiem i wreszcie opuścił miasto, udając się gdzieś w poszukiwaniu za złotem. Frazee po wyjeździe Heddena stracił też wszelką nadzieję odebrania pieniędzy, aż wreszcie i całkiem zapomniał o pożyczce. Jakżeż przyjemnie się zdziwił onegdaj, gdy otrzymał list od byłego sekretarza Heddena, niejakiego Robinsona w Toledo, Ohio, w którym tenże powiadomił go, że Hedden umierając zapisał dla niego $15,000 jako sprocentowaną sumę od $3 500. Frazee'mu pieniądze te tembardziej teraz się przydadzą, ponieważ rok temu utracił nogę i stał się niezdolnym do pracy.

Brak robotników.

SIOUX FALLS, S. D., 21 sierpnia. Brak robotników do pracy na polach już to przy zbiorze zboża, już to przy zbiorze siana, nie jest już tak wielki jak tydzień lub dwa tygodnie temu, ale są jeszcze miejscowości, w których trudno o robotnika się doprosić. Farmerom tutejszym najwięcej dopomogły koleje, które z miast dalszych przywiozły tysiące robotników pragnących pracować i to za wcale wysoką płacę. Z powodu tego braku robotnika, a następnie takiej wędrówki robotników z miast na farmy, prace po miastach, głównie przy naprawie ulic i przy innych budowlach publicznych po miastach poprzerywane zostały z tej samej przyczyny, dla której poprzednio na farmach pracy rozpocząć nie było można.

Pomimo to z bardzo wielu miejscowości donoszą o braku robotnika.

W Bridgewater np. farmerzy płacić chcą po $1.75 do $2.00 dziennie, oprócz mieszkania i życia i dotąd robotników dostać nie mogą.

Niektóre miejscowości w powiecie Marshall są formalnie opuszczone przez robotników, a sprowadzeni z innych miast nie zdołali wykończyć wszystkiej pracy, którą by już należało skończyć. Toż samo dzieje się w okolicy Armour, w okolicy Madison, Watertown, Aberdeen, Viborg i wielu innych.

Zabici przez tramwaj.

RACINE, Wis., 21 sierpnia. Eugeniusz Sprague, aeronauta z Lyons, Mich. i panna Mabel Schumaher, jadąc na bicyklach, dostali się pod nadjeżdżający tramwaj elektryczny i na miejscu zostali zabici.

Dewey kandydatem na prezydenta.

OMAHA, Nebr., 21 sierpnia. Wychodzi obecnie na jaw, że tutejsi przywódcy demokratyczni starali się w swoim czasie mieć Dewey'a kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Było to wkrótce po zwycięztwie jego odniesionem nad flotą hiszpańską. Wtedy to William R. Hearst, znany i wpływowy polityk, wysłał telegram do Jamesa Creelman w Manili, aby ten starał się dostać słowo od Dewey'a, czy tenże zechce być kandydatem demokratycznym na prezydenta. W telegramie Dewey'owi zapewniono poparcie finansowe i prasowe. Co Dewey na propozycyę tę odpowiedział — nie wiadomo.

Olbrzymi pożar.

VICTOR, Colo., 22 sierpnia. Najwięcej przemysłowa część miasta Victor stała się pastwą pożaru. 1500 ludzi pozostaje bez dachu, a straty pożarem zrządzone wynoszą przeszło dwa miliony dolarów. Przyczyną takiego rozszerzenia się pożaru było, iż wkrótce po wybuchu ognia spaliły się wodociągi miejskie, przez co miasto pozbawione zostało wody.

Yacht Ingersoll pewno zatonął.

MARINETTE, Wis., 22 sierpnia. Yacht "Ingersoll", na którym wyjechało ośmiu wpływowych obywateli na jezioro, prawdopodobnie zatonął w czasie burzy wczorajszej.

Fabrykantki aniołków w New Yorku.

NEW YORK, 22 sierpnia. Niezmiernie wielka ilość trupów dziecięcych, znajdywanych już to w rzece już to po alejach, każe policyi domyślać się, że dzieci te są pozbawiane życia przez tak zwane fabrykantki aniołków, które przyjmują niemowlęta na wychowanie, biorą za to pensyę miesięczną, a następnie w okrutny sposób dzieci tych się pozbywają, aby w ten sposób korzystać z opłat składanych na wychowanie dziecka. W ostatnich dwóch dniach policya znalazła ośm trupów dziecięcych, a obdukcya pośmiertna wykaże, czy dzieci te przyszły martwe na świat, czy też zamordowane zostały. Na zbrodniarki takie, które rzeczywiście tu swe ohydne rzemiosło prowadzą, nie ma chyba dosyć strasznej kary, na jaką zasługują.

Drobne Telegramy.

— Z Pretoryi nadchodzi wiadomość, że Kruger nie przystaje na żądania W. Brytanii, ale zbroi krajowców do wojny.

— Ministeryum w Chili podało się do rezygnacyi.

— Angielski okręt Qettleton, naładowany węglem, rozbił się przy brzegu wyspy Marica, pomiędzy Rio i Montevideo. Załogę wyratował wojenny okręt Stanów Zjed. "Montgomery".

— Na wyspie San Domingo oczekują z niecierpliwością przybycia Jimineza.

— Na wyspach Porto Rico pochowano dotychczas 2500 osób, ofiar huraganu, który dwa tygodnie temu tak wielkie spustoszenia tam poczynił. Dotąd nie zdołano odszukać 2000 osób, które w czasie burzy zginęły.

— W rosyjskiej wiosce Kolobatawka w południowo wschodniej części Rosyi zachorowało kilkadziesiąt osób na dżumę. We wszystkich portach europejskich władze urządzają kwarantanny z obawy przed straszną plagą.

— Frank H. Larned, główny klerk z rządowego biura immigracyjnego wyjechał do portów europejskich, aby tam utworzyć rodzaj inspekcyi imigrantów udających się do Ameryki.

Nowy Proces Dreyfusa.

(Dokończenie ze stronicy 1-szej).

powiedzieć, był całkiem odmienny od tego, jakiego się spodziewano. Publiczność i sędziowie liczyli, że oskarżony uniesie się jak dawniej pasyą i protestować tylko będzie; Dreyfus tymczasem zachował zimną krew i głosem silnym rzekł:

"Jeżeli pułkownika Juncka pojęcie o honorze pozwala mu na rozgłaszanie prywatnych rozmów, moje mi na to nie pozwala. Mam czyste ręce i będę je miał czyste."

Następnie zaczął zbijać argumentami kłamstwa Juncka wykazując całą nicość twierdzeń swego oskarżyciela. Dreyfus odpowiedzią na insynuacye Juncka, wziął niejako swą sprawę we własne ręce i okazał się wcale dobrym obrońcą.

Pomimo, iż Dreyfus coraz widoczniej okazuje się być ofiarą jakiegoś spisku, ludność Francyi nie chce, aby "żyd" miał być uniewinnionym. Mimo tylu dowodów, że dokumenta oskarżające kapitana Dreyfusa sfałszowane zostały, mimo przekonania o niewinności oskarżonego, opinia publiczna jest za tem, aby Dreyfusa skazano na wygnanie, a to niby dla dobra Francyi, której posady zdają się być podminowane. Brak poczucia sprawiedliwości wpośród ludu jest tak uderzającym, bezsilność rządu wobec partyi wojskowej i różnych rewolucyjnych jest tak widoczna, że nie ulega kwestyi, iż Dreyfus ponownie skazany zostanie, a następnie rząd go ułaskawi.

Washington.

Powstańcy w Wenezueli pobici.

WASHINGTON, D. C., 19 sierpnia. — Oddział powstańców pod dowództwem generała Citriano Castro został pobity zupełnie przez wojska rządowe w bitwie stoczonej w pobliżu Los Andes. Powstańcy pozostawili na placu boju 800 zabitych i rannych, wojska rządowe blisko 300. Porażką tą powstanie zostało zakończone.

Powstańcy odparci.

WASHINGTON, D. C., 19 sierpnia. — Z Manili telegrafują: Ośmset powstańców zaatakowało miasteczko Angeles, ale załogujący tamże 10ty pułk amerykański, odpędził ich po krótkiej utarczce. Straty Filipińczyków nie są znaczne.

Dziewięciu utonęło.

WASHINGTON, D. C., 22 sierpnia. — Na rzece Moringnina na wyspie Luzon na Filipinach, rozbiła się łódź, na której przeprawiało się kilkudziesięciu żołnierzy amerykańskich i dziewięciu żołnierzy utonęło.

Filipińczycy będą prosić o pokój.

WASHINGTON, D. C., 21 sierpnia. —W ministeryum wojny mają nadzieję, iż w niedługim czasie przyjdzie do zawarcia pokoju z Filipińczykami, i że Aguinaldo pierwszy o zawarcie pokoju prosić będzie.

Inaczej poprawdzie każą się spodziewać przygotowania do dalszego prowadzenia wojny na Filipinach, a więc owo powiększenie armii, jak również i plany na prowadzenie dalszej wojny, ale w ostatnim tygodniu odebrano z Filipin wiadomości wcale pocieszające, iż pokój z powstańcami zawarty być może niebawem. Układy o zawarcie pokoju prowadzono z niektórymi przywódzcami, którzy radziby równie, aby wojny zaprzestano i zaprowadzono na wyspach jakiś porządek. Przypuszczają, że wojna z Filipińczykami skończy się jeszcze wcześniej, niż posiłki przybyć zdołają, i że Aguinaldo przekonawszy się o bezcelowości jego odezw do państw europejskich, sam o zawarcie pokoju prosić będzie.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

— Słuchaj tedy stara zrzędo, słuchaj stara czarownico! Jeśli mi która z owych sztuk zbraknie, lub sparszywieje do dziesięciu dni, to ty nie zobaczysz ani jednego palca na swojem ręku.

To rzekłszy Mambet wstał i oddalił się do swego namiotu dla spoczynku.

Krupnik jaglany i resztkę koźlęcia dano wszystkim jeńcom kobietom, zwolniwszy im po jednej ręce do jedzenia; Pawluka nie rozwiązywano wcale, więc gdy mu dano kawałek zastygłej koniny, musiał ją obgryzać, siedząc w kuczki i przytrzymując schab koński między kolanami.

Powrócili też ze stepu od stada dwaj synowie Szyrny, wyrostki kilkunastoletnie, którzy zabrali z sobą Mambeta i powlekli za namioty. Szyrin zaś związaną Paraskę wrzuciła do arby i tam jej spać kazała, wszystkie trzy inne kobiety pociągnęła za sobą do osobnego małego namiotu, który stary nogajec ustawił przy owej arbie. Tam pozmieniała im ciężkie powrozy konopne na lżejsze z sierci wielbłądziej i ułożyła wszystkie razem pokotem na skórach owczych, rzuconych na ziemię. Sama wyszła przed namiot, usiadła przed ogniskiem i spojrzawszy w głąb namiotu, ujęła się obu rękoma za głowę, oparła je na kolana i zadumała się głęboko: może przypomiała sobie własne młode lata, kiedy nie była poniewieraną, a teraz oto musiała się oddalić z jurtu mężowskiego, gdzie wprowadzono inną obcą a młodszą kobietę a ona jak pies, zamiast odpoczywać, musi inne pilnować i za nie być odpowiedzialną. A może i ją tak samo strażowano, może ją tak samo gdzie w młodości porwano, kto wie!

— Ta kobieta jakoś niepodobna do Tatarów — mówiła Elżusia do dziewcząt, gdy się ocknęły same w namiocie, — i włosy ma inne, twarz jakąś odmienną.

— Któżby mógł być — a dyć sami Tatarzy. A toć i synowie jej, co zawlekli Pawluka, takie Tatarczuki jak inni.

— A gdzie oni powlekli Iwasia? — odezwała się Baśka na wspomienie Kozaka.

— Matko Najświętsza, a co też robią te pogany z Kasiulką moją! — biadała Hanka.

— Boże, Boże, co znami wszystkiemi będzie! Co Mania tam robi w namiocie murzowym! — wtórowała jej Elżusia.

Szyrin zerwała się od ogniska i stanęła u wejścia do namiotu.

— *Sus, sus!* Ts! — i pogroziła nahajką, którą wyjęła z zapasa, jakby chciała przez to powiedzić, że nie wolno rozmawiać.

I powróciła znów przed ognisko, znów usiadła, znów spojrzała w głąb namiotu, a wyjąwszy z zanadra krótką lulkę a z kapciucha tytoniu, podrobiła go w ręku, napchała lulkę, nałożyła kawałek żarzącego węgla z ogniska i jęła ćmić i dumać.

A dziewczęta powzdychały, powzdychały że młode i okrutnie zmordowane czuły się tak długą podróżą i znękane tylu krwawemi wypadkami, rychło usnęły kamieniem.

. . . .

IX.

W niewoli. — Polka ztatarszczona.

Nazajutrz długo ich się dobudzić nie mogła nogajka. Gdy nareszcie oczy otworzyły, ujrzały, że namiot był zawarty, tylko pośrodku jego dymiło słabe ognisko z gnoju krowieńca, które mało dawało ognia i światła, a wiele dymu gryzącego, mimo iż część jego wychodziła przez klapę górną. Jeden kociołek zwieszał się na drągach nad ogniskiem i w nim się gotował znów krupnik jaglany, a dwa inne kotły większe stały za ogniskiem, napełnione wodą zimną. Szyrin milcząc wsypała do każdego po kilka garści soli i zaczęła w nich mieszać łopatką, poczem dorzuciła parę drzazg drewnianych do ogniska, a gdy się takowe rozpaliły i płomień rozwidnił wnętrze namiotu, porozwiązywała dziewczęta, spędziła je w jeden kąt namiotu i kazała rozdziewać się, a sama w drugim kącie rozesłała wojłok nieprzemakalny z sierci owczej, zanurzyła grubą szmatę w owej wodzie słonej, rzuciła najpierw Baśkę na wojłok i kazała Elżusi i Hance wycierać leżącą dziewczynę szmatą ociekającą z wody.

— *Beli, beli* — mówiła po tatarsku, pokazując jak należy robić.

— No, teraz drugą! — odezwała się po polsku, biorąc Elżusię za rękę.

Elżusia posłyszawsy mowę swojską, stanęła jak wryta w ziemię, oniemal z podziwienia, a Baśka i Hanka rozwarły szeroko usta i patrzyły na Tatarkę.

— A cóże patrzycie jak na berkuta! —opamiętała je Szyrin:—żywo do roboty.

— Jezu Najsłodszy! Pani z naszego kraju! — pierwsza odezwała się Hanka, klękając na wojłoku i składając ręce jak do modlitwy.

— Pani nasza, ratuj nas, nieszczęśliwe! —zawołała za nią Elżusia, pochylając się jej do kolan.

— Ratuj nas, ratuj! Tyżeś nasza, z naszej krwi! — wołały na przemian dziewczęta.

Szyrin stała milcząca i patrzyła na nie, wodząc kolejno wzrok od jednej do drugiej: poczem pochyliła głowę na piersi, a ręką przesuwać poczęła po czole, jakby sobie coś przypominała.

— Szyrin Chanym, Szyrin Chanym! — rozległ się za namiotem głos Marjam, wołającej Szyrin do Mambeta.

Wybiegła za namiot, a ledwo dziewczęta mogły przyjść do siebie z podziwu i rozrzewnienia, a już powróciła Szyrin, pochmurna posępna jak noc.

— Ja nie wasza, ja nie wasza, ja nogajka — mówiła wstrząsając głową — a do roboty znów, żywo, *tiz, tiz* — zakończyła po tatarsku.

I kazała dwie inne dziewki nacierać wodą.

Poczem przypilnowała, aby uprzątnęły wszystko w namiocie i ułożyły się napowrót, przykryte skórami baraniemi.

Dygocące od zimna, a może ze wzruszenia i dziwnej mowy swej pani, długo potrzebowały czasu do rozgrzania się; ale pomogła im Szyrin, pozwalając ciepłego napić się krupniku i znów się ułożyć pod barany.

W ten sposób przeleżeć musiały dzień cały, nigdzie nie wychodząc, i tylko słysząc dolatujące do nich z zewnątrz odgłosy mowy ludzkiej, beczenie bydła, lub tętent jezdców. Szyrin często wychodziła, a jeśli znów wracała, to chmurna i milcząca.

Nazajutrz przed wschodem słońca dziewczęta zbudzone zostały żałosnym jakimś w powietrzu jednostajnym śpiewem, który czasami przelewał się jak kwilenie dziecka, to znów jak jęczenie wiatru jesiennego w kominie. Ciemność panowała w namiocie w braku ogniska, a i Szyrin widocznie nie było. Dziewczęta uchyliły ostrożnie płachtę jednę od namiotu: na dworze widno już było, bo zorza rumieniła. W parowie pusto było, jeno opodal nad strumieniem na bliskiej kupie kamieni stał muzułmański sługa duchowny, zwracał się na wszyskie strony świata i zawodził ową pieśń żałosną, którą wzywał wiernych Mahometowi do pierwszej modlitwy porannej. Jakoż z arb i namiotów wynurzali się nogajcy; kto stał w pobliżu strumyka obmywał sobie ręce, twarz i nogi, a kto dalej, to samo robił z piaskiem lub garścią ziemi, pocierając nią ręce, twarz i nogi; poczem rościelał na ziemi skórę owczą, stawał na niej i modlił się po swojemu.

Jedni wskakiwali na konie i pędzili do tabunów i trzód swoich, drudzy szli doić klacze, trzymane w pobliżu namiotów, a inni zbliżali się do roznieconych ognisk, zdejmowali z siebie kożuchy i kaftany swoje i kopcili je nad dymem lub wytrząsali nad ogniem robactwo, które obsiada ich licznie, zwłaszcza że koszule nie wszyscy nosili, a najwięcej było takich, co na nagie ciało kładli tołuby owcze, chodzili w nich i spali dniami, tygodniami i miesiącami całemi.

Tatarki wynosiły małe dzieci do kałuż napełnionych wodą, wsypywały tam sól i później zanurzały tam pokilkakrotnie owe dzieci. Czyniły tak nie tyle dla czystości, jak raczej dla tego, aby skóra im stwardniała, zahartowała się i stała się nieczułą na różne późniejsze przygody w życiu, zwłaszcza gdy wypadnie często przeprawiać się zimą przez rzeki i wpadać pod lód.

Natomiast dziewuchy nasze już nie miały dnia tego ani też następnych swej solnej kąpieli, jeno im Szyrin kazała wysmarować całe ciało, odleżałe i zaczerwienione od podróży lub więzów, łojem kozłowym zaprawionym jakiemiś mocno woniejącemi ziołami. Miał to być środek na urodę, na zdrowie i przeciw robactwu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Geniusze — śpiochami.

Zwykle przytaczano „dla przykładu," jak mało snu potrzebują ludzie wybitni. Wiadomo, że Napoleon sypiał pięć godzin na dobę, resztę czasu poświęcając pracy intensywnej. Zdaje się atoli, że spis geniuszów, których zaliczyćby można do śpiochów, byłby niemniej długi. Właściwie jest to zupełnie naturalnem, że praca umysłowa wymaga więcej snu pokrzepiającego, aniżeli praca fizyczna. I tak: Montaigne, filozof francuski, sypiał zwykle, jak sam opowiadał, nawet w późniejszych latach, od 8 do 9 godzin jednym ciągiem.

Również Descartes był wielkim śpiochem. Kant kładł się do łóżka z punktualnością, która była głównym rysem jego charakteru, o godz. 10-ej wieczorem i kazał się budzić latem i zimą o 5-ej rano, jednakże wstawał z wielkim trudem. Schopenhauer potrzebował 8 godzin snu, a Darwin udawał się na spoczynek regularnie o godz. 10½ wieczorem i zrywał się z posłania dopiero o 7 ej rano. Profesorowie berlińscy Heimholtz i Du Bois Reymond sypiali po 8 godzin.

AFORYZMY

Z dzieł różnych mędrców zebrane.

— Gdyby nasze kobiety były murzynkami czystej rasy, to z pewnością obsypywałyby swe twarze węglem dla przesadzenia natury.

Niemoralna powieść i gorsety mają wiele wspólnego — i jedna i druga rzuca jaskrawe światło na rzeczy, których zadaniem jest pozostać ze względu na moralność w głębokiem ukryciu.

Każda kobieta jest matematykiem, niczem ś. p. Paciewicz! Dodaje sobie wdzięków, odejmuje lat, mnoży wielbicieli i dzieli plotki między przyjaciółki.

Miłość to samowar, z razu kipi, lecz prędko stygnie.

Kiedy Karol wielki się urodził, to był także malutki.

Powiadają, że milczeniem daleko zajedzie. Bajki, prześwietny sądzie. — Lokomotywa jedzie daleko, a przecież tak hałasuje.

Nie zawsze pieniądze przynoszą szczęście. Tym którzy ich nie mają nigdy one szczęścia nie przyniosą.

Wydawca jest świecą swego organu, prenumeratorzy jednak knotem a wiadomo, że świeca bez knota kwalifikuje się tylko do śmietnika —gdyż nie może zabłysnąć.

W handlu.

— Płacić!
— Do usług.
— Żona ma wątrobkę gęsią, córka pierś nadziewaną, syn móżdżek cielęcy, a ja — pięć bomb i świnskie ucho.

Czułe rodzeństwo.

Pewien ojciec napisał do syna list następujący:

"Kochany synu! Jeżeli jesteś zdrów, to i my mamy się dobrze; załączam ci mój stary surdut, każ sobie zrobić zeń nowy; matka posyła ci bez mojej wiedzy 5 dolarów. Użyj dobrze tych pieniędzy w przeciwnym razie będziesz hultajem — a ja

twoim ojcem kochającym.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, będzie w tych dniach kolektował wDetroit, Wyandotte, Mich., następnie w Toledo, Lorain, Grafton Cleveland, O., Erie, Pa., a później w innych stanach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ

NIEMCY I POLACY W POŁUDNIOWEJ BRAZYLII.

Już od dłuższego czasu szerzą się pogłoski, iż rząd niemiecki zamierza przy najbliższej sposobności zagarnąć pod swe panowanie cały stan St. Catharina i stworzyć zeń kolonię, a właściwie prowincyę niemiecką. Pogłoski te nie znajdywały jednak dotąd wiary w kompetentnych kołach brazylijskich. Dopiero w ostatnich czasach spostrzegli świetlejsi Brazylianie niebezpieczeństwo, jakie grozi Południowej Brazylii, a specyalnie stanowi St. Catharina ze strony wzmagającej się w tymże stanie kolonizacyi niemieckiej.

W ślad za tem prasa brazylijska zaczęła przestrzegać przed tem niebezpieczeństwem. Skończyłoby się może było na krzyku, gdyby nie następująca okoliczność, która do głębi wstrzęsła społeczeństwem brazylijskiem. W którymś z dzienników riojanejrowskich pojawił się telegram z Bremy donoszący, iż Hansentyckie towarzystwo kolonizacyjne otrzymało polecenie od rządu niemieckiego wywieszenie w swych posiadłościach w St. Catharina flagi niemieckiej. Wiadomość ta wywołała w całej Brazylii powszechne oburzenie, a w wielu miejscowościach między innemi i w Kurytybie przyszło nawet do demonstracyj przeciw Niemcom.

W ślad za tem pojawiły się już nawet pogłoski, że flota niemiecka płynie ku brzegom brazylijskim. Wszystkie te charakterystyczne pogłoski dotąd się nie sprawdziły, lecz mimo to wywołały w społeczeństwie brazylijskiem niepokój i ferment.

Wychodząca w Kurytybie wybornie przez p. Józefa Okołowicza redagowana "Gazeta Polska," zastanawiając się nad możliwością zbrojnej inwazyi niemieckiej, słusznie zupełnie podniosła, iż Polacy brazylijscy byliby pierwszymi, którzyby się tej inwazyi odwiecznych swych wrogów z bronią w ręku oparli. Głos ten polski wywołał w sferach niemieckich głośne oburzenie, zaś w sferach brazylijskich spotkał się z prawdziwym entuzyazmem. Dziennik urzędowy "Republica" przedrukował cały ten artykuł i zaopatrzył go w następujące uwagi:

"Podajemy w naszem piśmie bardzo ważny artykuł, ogłoszony w ostatnim numerze "Gazety Polskiej," wychodzącej w naszem mieście. Patryotyczne oświadczenie, jakie w artykule tym składa obecnie dzielna i pracowita kolonia polska, najliczniejsza w naszym stanie, godne są największego uznania, szczególniej teraz, gdy cała prasa stolicy federalnej zajmuje się szeroko tą ważną kwestyą, która nie jest, jak lekko powiedziała tutejsza gazeta niemiecka, spekulacyą w celach politycznych, ale stanowczem oświadczeniem przekonań, które podniecają uwagę, patryotyzm i poczucie obywatelskie ludu brazylijskiego.

"Oby wszyscy ci, którzy obrali sobie tę gościnną ziemię za kolebkę swego przyszłego dobrobytu i majątku, szli za przykładem, jaki im dają synowie nieszczęśliwej, lecz bohaterskiej Polski—oto nasze życzenia!"

Jednocześnie treść owego artykułu została telegraficznie zakomunikowana wychodzącym w Rio de Janeiro dziennikom: "Jornal do Commercio" i "Gazeta das Noticias."

Nie wątpimy, iż Brazylianie zrozumią wkrótce, że najlepszą zaporą przeciw Niemcom będzie koncentracya i rozwój żywiołu polskiego i że nie tylko nie powinni temu rozwojowi przeszkadzać, lecz owszem we własnym interesie takowy popierać.

(Gaz. Handl. Geogr.)

POLKI NA KONGRESIE MIĘDZYNARODOWYM.

Z Londynu piszą: Rozpoczęty 26 czerwca kongres kobiecy, skończył się w tych dniach. Kongres powiódł się, gdyż zebrało się parę tysięcy kobiet, pomiędzy niemi wiele znakomitości.

Niepodobna nam wymienić wszystkich poruszonych na tym kongresie spraw w sekcyach: wychowawczej, zawodowej, prawodawczej, politycznej, przemysłowej, socyalnej. Obejmują one, jak powiedziane było wyżej, cały wszechświat. Jako przykład dość będzie przytoczyć, że w sekcyi nauk ścisłych sprawy z dzielnicy geologii, chemii, fizyki, biologii, bakteryologii, botaniki traktowane były ze ścisłością specyalną przez 10 kobiet, z których 8 nosi nazwiska angielskie.

Ograniczając informacye do udziału, jaki w pracach kongresu wzięły rodaczki nasze, zacząć musimy od wyrażenia żalu, że nie mieliśmy sposobności słyszenia odczytów pani Szeligi, o której wielostronnem uzdolnieniu wiele tu mówiono. Mieliśmy natomiast przyjemność stwierdzić powodzenie dwóch innych Polek, pań dr. Idy Poznańskiej Garfield i Salomei Chwatowej, pierwszej z Petersburga, drugiej z Warszawy.

Dr. Poznańska Garfield miała odczyt w sekcyi zawodowej o technicznem kształceniu lekarskiem kobiet w państwie rosyjskiem. Prelegentka roztoczyła przed wysoce zaciekawionymi słuchaczami barwny obraz ruchu kobiet w ciągu ostatnich lat trzydziestu w dziedzinie nabywania wiedzy lekarskiej i począwszy rzecz od 1868 roku, gdy ówczesny minister oświaty, hrabia Tołstoj, przypuścił kobiety do uczestniczenia w odczytach wieczornych Włodzimierskich, pani P. G. wtajemniczyła słuchaczów w koleje, jakie ta sprawa przeszła za jenerała Milutyna i po skierowaniu kobiet do służby w ambulansach, a zakończyła tryumfalnem rozwiązaniem zagadnienia przez ustanowienie instytutu lekarskiego w roku 1895 w Petersburgu i zapowiedzią, że drugi instytut otwarty będzie w Moskwie.

W sekcyi socyalnej po raz drugi zabrała głos dr. Poznańska-Garfield, zaznajamiając członków z organizacyą stowarzyszenia pomocniczego kobiecego w Petersburgu, którego jest sekretarką. Stowarzyszenie to, liczące już 2000 członków, oddaje wielkie usługi uczestnikom.

Pani Salomea Chwatowa, znana w Warszawie z zabiegów o utworzenie towarzystwa opieki nad pokrzywdzoną dziatwą, odczytała na kongresie po angielsku referat, którego osnową było wprowadzenie nauki prawa do programu wychowawczego kobiet. Pani Chwatowa nie ma zamiaru robienia z kobiet adwokatów i sędziów: ogranicza się do wiadomości ogólnych o prawach i obowiązkach, do ułatwienia kobietom oryentowania się w sprawach, które napotykają prawie codziennie w życiu praktycznem.

SZTUCZNE TRZĘSIENIE ZIEMI.

Amerykańska reklama porywa się na rzeczy nieprawdopodobne. I tak z miasta Victor, w stanie Colorado, donoszą, że gród ten, chcąc pogodzić patryotyzm z własną korzyścią, obchodził święto niepodległości (4-ty lipca) sztucznem trzęsieniem ziemi. Ekscentryczny ten obchód miał odsłonić przed światem rozmaite, nieznane dotychczas dodatnie strony przesławnego miasta. Widowisko udało się świetnie.

Miasto Victor leży na stokach góry Big Bull. Komitet uroczystościowy dotarł do wierzchołka góry i w czeluściach tamże się znajdujących kazał umieścić pięć beczek dynamitu. 20,000 ludzi z gubernatorem stanu na czele wyruszyło za miasto, żeby przyjrzeć się wybuchowi. Dynamit podpalano stopniowo, a jednak w obwodzie 80 mil odczuto prawdziwe trzęsienie ziemi, jakiego Falb nigdy nie przepowiedział. Próba widowiska, na której zużyto 100 funtów dynamitu, zrządziła w pobliskich domostwach takie szkody, że właściciele domów zwrócili się do sądów z prośbą o wydanie dekretów przeciwko głównej eksplozyi. Ale patryotyczne trybunały oddaliły wnioskodawców, a miasto Victor zareklamowało się świetnie.

POPRZEDNIK PROFESORA ROENTGENA.

W No. 234 pisma "Wiener Zeitung fuer Kunst etc." z dnia 23 listopada, r. 1846, znajduje się następująca bardzo ciekawa notatka: "Grecki fizyolog Czeltja przedłożył niedawno akademii paryskiej doniesienie, że mu się udało za pomocą światła elektrycznego zajrzeć do wnętrza ciała ludzkiego.

Twierdzi on mianowicie, że widział nawet choroby we wnętrzu trzewiów, krążenie krwi, ruch nerwów. Jeżeli ten antroposkop (tak nazwał profesor Czeltja swój aparat) nie jest zwykłym humbugiem, to stare przysłowie, że nikomu nie można zajrzeć do serca, stanie się bezprzedmiotowem, bo pan Czeltja może nawet do nerek zajrzeć!"

Co ówczesnym dziennikarzom wydawało się być zwykłym żartem, stało się rzeczywistością wskutek wynalazku promieni Roentgena.

SZCZEPIENIE OSPY.

Szczepienie ospy w Anglii do tej pory nie jest przymusowem, gdyż rząd w roku przeszłym do ustawy o szczepieniu, wydanej pod naciskiem różnych związków uczonych i lekarskich, przyjął poprawkę, upoważniającą ojca rodziny, którýby uważał szczepienie u dzieci za szkodliwe dla nich, do usunięcia ich od obowiązków szczepienia. Byli tylko rodzice obowiązani złożyć dwa razy odpowiednią deklaracyę przed magistraturą.

Ale zwolennicy szczepienia nie dali za wygraną i prowadzili dalej w dziennikach propagandę. Skutek pokazał się niedługo. Większa część towarzystw asekuracyjnych zmieniła swe statuty i albo nie przyjmuje odtąd do ubezpieczeń ludzi, którzy nie mają szczepionej ospy, albo też nie wypłacają wynagrodzenia w razie śmierci na ospę. Nadto wszystkie wielkie administracye zgodziły się na nieprzyjmowanie takich urzędników. W końcu i właściciele domów poszli za tem hasłem i coraz częściej spotkać się można z kartkami: "Mieszkanie do wynajęcia tylko dla lokatorów mających szczepioną ospę."

ILUSTRACYA DO "OGNIEM I MIECZEM".

Pan Jan Olpiński, młody artysta malarz ze Lwowa, zamieszkały chwilowo w Paryżu, pracuje obecnie nad kompletem 30 ilustracyj do powieści "Ogniem i Mieczem" Henryka Sienkiewicza. Przeznaczone są te ilustracye do szwedzkiego wydania, przygotowanego przez tłumaczkę pannę Wester. Pan Olpiński wybrał do ilustrowania sceny, których dotychczas nie ilustrowano, zajmujące i dramatyczne.

Niektóre obrazki są już prawie wykończone, jak naprzykład chłopi strzelający z namowy Zagłoby do przepływających Dniepr kozaków Bohumowych lub ucieczka Heleny i jej zbawców przed Tatarami. Inne są dopiero w szkicach, które zapowiadają się jako bardzo udatne: Skrzetuski i pan Zenobi Abdank na stepie, Skrzetuski przed starszyzną kozacką, pierwsze spotkanie pana Jana z Kniaziówną, wyjazd jego z Korsunia przez tłumy jeńców itd. Pan Olpiński wybrał też między innemi takie sceny, jak pan Longinus pod dębem, pod gradem strzał pogańskich stojący, przegląd wojsk przez księcia Jeremę, Bar wzięty czyli wejście Wierszułła na ucztę u księcia Wiśniowieckiego itd.

ZBURZENIE MURU CHIŃSKIEGO.

Cesarzowa wdowa Tsu Usi, według doniesienia chińskiego "Szempau" zezwoliła na zniesienie "muru chińskiego," wału parę tysięcy lat stojącego, a to ze względów politycznych, finansowych i handlowych.

Mur ten wzniesiony został przed tysiącami lat i miał wtenczas na celu ochranianie państwa chińskiego od napaści zbójeckich Mongołów. W obecnych czasach, kiedy Mongołowie od dawna już połączyli się z Chinami, kiedy w państwie tym panuje nawet dynastya mongolska, a w Pekinie pałac cesarski wznosi się nie w dzielnicy chińskiej lecz mongolskiej, gdzie rezydują też i posłowie cudzoziemscy, mur ten nie ma już racyi bytu.

Mur ten przytem, będąc kilkaset mil długim, ma tylko cztery bramy, które nie wystarczają dla ruchu dzisiejszego; ztąd wynikło, że w r. 1894, podczas wojny z Japonią, wojska mongolskie, spieszące do Chin, maszerować musiały nieraz po kilka, a nawet kilkanaście dni wzdłuż muru, zanim się nareszcie do jednej z bram dostały.

Dodać tu także należy i to, że utrzymywanie olbrzymiego muru z jego niezliczonemi wieżami i mieszczącemi się w nich załogami, pochłania rocznie niesłychane sumy.

Zburzenie tej potężnej budowli potrwa z dziesięć lat i dostarczy pracy setkom tysięcy Mongołów i Chińczyków, którzy w ten sposób nie będą zmuszeni emigrować do Ameryki, Indyi lub Australii w poszukiwaniu zarobku.

Znalazły się już towarzystwa kapitalistów, pragnące podjąć się zburzenia muru. Inżynier Lewis z Denver, Colorado, występuje w imieniu syndykatów z Chicago; nadto ubiegają się o koncesyę dwa towarzystwa angielskie, jedno francuskie i trzy niemieckie, oprócz syndykatu z New Yorku.

— Jakto, pan sam bez żony na wyścigach?

— O! bo moja żona bardzo jest skąpa.

— Mój Boże, czemu to Ewa nie była podobna do niej.

— Dlaczego?

— Jak to dlaczego, toby z pewnością jabłko była całe sama zjadła, zamiast się podzielić z Adamem, a my mężczyźni do dziś w raju byśmy siedzieli.

Najpopularniejsze KSIĄŻKI DO NABOŻEŃSTWA i inne.

Do Nabożeństwa.

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci.) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla obojga płci). W mocnej oprawie, ze złoc. tytul., czerwone brzegi (dawniej 85c) teraz 35c

ANION STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c

ANIÓŁ STRÓŻ Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla obojga płci) oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

CICHA ŁZA Chrześciańska. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet) W mocnej oprawie ze złoconymi brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $1.00) teraz 40c

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla kobiet.) W mocnej skitogen oprawie z okuciem i klamerką, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½ x 5 cali, 635 stron., (dawniej $1.50) teraz - - 60c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) W aksamitnej oprawie, okute, z klamerką, krzyżykiem z kości, złoconymi brzegami, format 3½x5 cali, 635 stronnic (dawniej $2.00) teraz - 80c.

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast). Oprawne w miękką cielęcą skórkę z wyciskanym złotym krzyżykiem, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $3.00) teraz - - - $1.20

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast.) Ślicznie oprawne w najlepszy aksamit, okute, z klamerką z krzyżem z kości i pięknemi wyrobami z mosiądzu i stali, złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali, 635 stron., (dawniej $4.00) teraz - - - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. (Wydanie dla niewiast). Oprawne w twardą cielęcą skórkę, z wyciskanym krzyżem i wyrobami, z srebrnemi punkcikami i klamerką złoconymi brzegami i tytulikami, format 3½x5 cali 635 stron, (dawniej $4.00) teraz - $1.60

CICHA ŁZA Chrześcianina Katolika. Zbiór Modłów i Pieśni służącej dla dusz pobożnych. Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich (Wydanie dla niewiast.) Oprawne w imitacyę kości słoniowej z wyciskami z mosiądzu i stali z klamerką i złotymi brzegami. Dawniej cena 4.50 teraz tylko 1.80,

DZIECIĘ DO BOGA z dodatkiem ministrantury. (Oprawne w płótno) 10c

KWIAT NIEWINNOŚCI. — Książeczka do nabożeństwa. Osobne wydanie dla chłopców i dziewcząt Mocno oprawne w płótno 15c

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W mocnej oprawie ze złoc. tyt. czerwone brzegi (dawniej 85) teraz 35c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich. W moc. opr. ze złoc. brzegami i tytulikami format 3½x5 cali, 635 stronnic, (dawniej $1.00) teraz 40c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporód i pieśni łacińskich, z okuciem i klamerką w skórkowej oprawie (dawniej $1.50) teraz 60c.

OŁTARZYK ZŁOTY. Zbiór Modłów i Pieśni służący dla dusz pobożnych. (Wydanie dla mężczyzn.) Z dodatkiem nieszporów i pieśni łacińskich, oprawna ozd. w skórkę cielęcą, z klamerką, pięknymi wyciskami i złoc. brzegami, oraz nabijanymi narożnikami metalowymi (dawniej $4.00) teraz $1.60

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. W mocnej oprawie, i czerwone brzegi 20c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko Katolików. Z dodatkiem pieśni w mocnej oprawie, i złoconemi brzegami. Cena 25c.

WYBOREK czyli krótki sposób Nabożeństwa Codziennego dla Rzymsko-Katolików. Z dodatkiem Pieśni. — W mocnej oprawie i wyciskami okute i z klamerką (dawniej $1 00) teraz 40c

WYBOREK oprawna w cielęcą skórkę, z klamerką z nabitemi po obydwu stronach gwoździkami (aby się skóra nie obcierała.) Dawniej cena $2.50 teraz $1.00

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w skórce, złocone brzegi. 75c

WYBÓR osobliw. nabożeństw (Katolik w modlitwie;) gruby druk, oprawna w morocco skórkę, złocone brzegi okute z klamerką. $1.00

Religijne.

Głos Synogarlicy na pustyni świata tego jęczącej, w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 512 stronnic $1.00

Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy Maryi. Oraz sposób przygotowania się należycie do Spowiedzi Świętej. Modlitwy przy Mszy Świętej. Godzinki, Modlitwy wieczorne i kilka pieśni. Zawiera blisko 300 stronnic w mocnej oprawie 30

Nawiedzania Najświętszego sakramentu i Niepokalanie poczętej Najświętszej Maryi Panny na każdy dzień miesiąca napisana po włosku przez sługę Bożego S. Alfonsa Marza Ligouri, Biskupa dyecezyi Świętej Agaty i Fundatora Zgromadzenia Redomptorystów na polski język przełożone. 30 W mocnej oprawie 50

O Naśladowaniu Jezusa Chrystusa. (Tomasza a Kempis.) Ksiąg czworo. Tłómaczone z łacińskiego. W mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem. Cena - - - . . 85c.

Przewodnik duszy do Nieba, z licznemi pięknemi rycinami o Sercu i Duszy człowieka w mocnej oprawie, ze złoconym tytulikiem..........85c.

Kantyczka czyli Pastorałki i Kolędy, czyli piosnki wesołego ludu w czasie świąt Bożego Narodzenia po domach śpiewane, a przez X. M. M. zebrane. Czerpane z rękopisów od roku 1695. Pieśni do "Kościelnego użytku. W mocnej oprawie 75c

Śpiewnik kościelny dla użytku wiernych zebrał W. Bern. Ruchniewicz. W mocnej oprawie cena 50c

Śpiewnik Pieśni Nabożnych zawierający 630 pieśni jako to: Pieśni codzienne, Msze święte, Nieszpory łacińskie, Pieśni na uroczystości Pańskie, Na święta Matki Boskiej i Świętych Pańskich, Pieśni za Polskę, niemniej pieśni przygodne, psalmy, suplikacye itp. w mocnej oprawie płóciennej ze złoconym tytulikiem. Cena..........................$1.00.

Zbiór pieśni nabożnych katolickich dla użytku kościelnego i domowego. Zawiera: 52 msze, nieszpory, 1102 pieśni z dodatkiem nieszporów łacińskich, jeszcze 4 więcej pieśni łacińskich, 23 pieśni za Polskę. Obejmuje blisko 1100 stronnic wielkiego formatu na pięknym papierze i z wyzłacanemi tytulikami.

Dzieło to sprzedaje się po cenach następujących:
Oprawne w pół skórek . . $2.25
Całe w skórę i wyzłacane brzegi $3.25

KSIĄŻKI DO NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO.

Aleksandra Chodźki Słownik Polsko-Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena.......................... $4.00

Ollendorffa teoretyczno - praktyczna METODA nauczenia się czytać pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastósowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie, Cena - - - - $2.00

Pośrednik polsko-angielski, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł. Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku...............65

Historya Stanów Zjednoczonych od odkrycia Ameryki aż do naszych czasów, z krótkim zarysem innych krajów Amerykańskich wraz z deklaracyą niepodległości, artykułami konfederacyi i Konstytucyą Stanów Zjednoczonych i dodatkiem wojny amerykańsko-hiszpańskiej (około 500 stronnic). W mocnej oprawie. . 75c

W lepszej oprawie z wyciskanym tytulikiem - - - $1.00

W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska," 532 Noble Str., Chicago.

POSZUKIWANIA.

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:
C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago Ill.

Antonina Kalażęska, pochodząca z Król. Polskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Sztucin, gminy Grojew, wieś Dybla, przebywająca w Ameryce przez ostatnie 5 lat, poszukiwaną jest przez swego brata. Ktoby wiedział o miejscu jej pobytu, lub ona sama, proszę mi donieść pod adresem:
Stanisław Grzeszkowski,
Webster, Mass.

Andrzej Olejara, pochodzący ze wsi Dwory, powiatu Bielskiego w Galicyi, przebywający podobno w Chicago, poszukiwany jest przez swego przyjaciela. Ktoby wiedział o jego adresie, lub on sam, proszę mi dać znać.
Michał Gworek,
N. E. Yard 21,
Rockville, Conn.

Jakób Szczerba, pochodzący z Galicyi, wsi Żołeni, który wyjechał z Chicago przed trzema miesiącami, poszukiwany jest przez swego brata. On sam lub ktoby wiedział o nim, niech mię zawiadomi:
Józef Szczerba,
1500 N. Ashland, av.
Chicago, Ills.

Paweł Polański, poszukuje swego siostrzeńca Wincentego Granatowskiego. Ktoby wiedział o jego adresie, niech mi da znać pod adresem:
Paweł Palański,
Forest City, Pa.
Susquehana Co.

POSZUKUJE ŻONY.

Liczę 21 lat, posiadam stałą posadę maszynisty z pensyą $60.00 miesięcznie i życzę sobie zapoznać się z panną w wieku od 15 do 23 lat, z którą chciałbym wejść w związek małżeński. Posiadam oszczędności tysiąc ośmset dolarów w gotówce. Któraby z panien życzyła sobie zawrzeć znajomość, raczy nadesłać pod poniższym adresem fotografię swoją, a w zamian otrzyma fotografię moją. Przyrzekam korespondencyę zachować w tajemnicy. Adres.
ALEKS. KUKOWSKI,
L. Box 126,
Shamokin, Pa.
August 8—Sept. 8—1899.

Jan Rodzieński, pochodzący z gubernii łomżyńskiej, powiatu Ostrowskiego, przebywający dawniej w Sayreville, N. Y., niech się zgłosi pod poniższym adresem:
Dzikowski K.,
1411 W. Genese,
Syracuse, N. Y.

Poszukuję chłopców, którzy pracowali u śp. Ks. Dr. Brooks.
3 pod nr. 525 Milwaukee av.
Niech się zgłoszą do
J. J. Brooks & Co.
6905 S. Halsted St.
Chicago, Ills.

Niżej podpisany podaje do ogólnej wiadomości, że ludzie cierpiący na chorobę św. Walentego niechaj się do niego zgłoszą a on ich z choroby wyleczy. Proszę opisać chorobę i załączyć na odpowiedź znaczek pocztowy.
WINCENTY SZOSDA,
921 Elm street,
Wilmington, Del.
Oct. 27 99

Praca i Zarobek

Kto w Chicago i okolicy jest bez pracy, niechaj się zgłosi po tanie bilety kolejowe do kantoru polskiego,
C. W. Dyniewicz & Co.,
805 Milwaukee ave, Chicago, Ill.

Tysiące ludzi dostać może pracę na farmach w Minnesocie i obydwu Dakotach, podczas żniw. Płaca jest od $2.50 do $6.00 dziennie i wikt.

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje **Atlasy**, musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.

CHICAGO.

Pierwszą introligatornią polską w Chicago otworzył w tych dniach p. A. Borkowski, introligator fachowy z Europy. Ponieważ dotychczas Polacy prace swe oddawali do obconarodowców, dlatego iż Polak zakładu podobnego nie posiadał, pan B. liczy więc na poparcie ze strony rodaków. Introligatornia pana B. mieści się p. n. 709 W. 21 Place. Towarzystwa polskie pojmą zdaje się to wyrażenie często u nas słyszane "popierajmy swoich" i puszczą obconarodowe zakłady tego rodzaju— w trąbę.

— **I South chicagowianie** chcą parku, ponieważ, jak powiadają, parki Jackson i Washington są zanadto odległe. Onegdaj odbyło się w tym celu zebranie obywateli south chicagoskich i uchwalono polecić radzie miejskiej, aby zakupiła obszar 125 akrowy przy kolei Lake Shore i przy 97 ulicy, i aby na przestrzeni tej urządzony został park.

— **Prendergast, były** sędzia i adwokat, umarł w zeszły czwartek w szpitalu chicagoskim, pomimo, że na parę dni przed śmiercią doktorzy wprowadzili do żył jego krew pewnego młodego człowieka. Początkowo, po wstrzyknięciu krwi owego młodego człowieka, Prendergastowi polepszyło się znacznie i sztuka lekarska z dumą notowała nową zdobycz. Ale krew, pomimo że od młodzieńca pochodziła, nie mogła już podreperować zużyty i wycieńczony organizm. Po kilku dniach polepszenia, Prendergastowi pogorszyło się nagle i to tak bardzo, że doktorzy przestali wierzyć w możność uleczenia pacyenta. Zmarły liczył 45 lat. Pochodził z Irlandyi.

— **Panowie M. Brzeczka** i M. Michalski, znani byznesiści polscy i dobrzy związkowcy z Toledo, O., przybyli onegdaj na kilkodniowy pobyt do Chicago i przy tej sposobności odwiedzili naszą redakcyę. Po zwiedzeniu naszego specyalnie brudnego miasta, panowie ci wybierają się ztąd do grodu śmietankowego, a stamtąt po krótkim pobycie, wrócą do Toledo.

— **Walenty Lewandowski**, czteroletni chłopczyk, mieszkający przy ul. Bradley, utopił się w rzece chicagoskiej. Kąpał on się z kilkoma rówieśnikami, a odszedłszy za daleko od brzegu, dostał się na głębią i utonął.

— **Pan Stanisław Osada**, dotychczasowy chicagoski korespondent i współredaktor "Kuryera w Milwaukee", dostał stałe miejsce redaktora przy "Kuryerze". Pan Osada obejmuje miejsce po p. Wildzie, który w zeszłym tygodniu otrzymał posadę rządową w kapitolu w Madison.

— **Leo Gust, Polak i** Feliks Krier, pochodzący z Toledo, O., przybyli w zeszłym tygodniu do Chicago za pracą, przejechani zostali przez lokomotywę kolei C. M. & St. Paul, w chwili gdy wybrali się szukać mieszkania. Gust został na miejscu zabity, koła lokomotywy przecięły go bowiem na dwoje, towarzysz zaś jego, Krier miał pękniętą czaszkę, dwa żebra złamane, porażenia na głowie i palce u prawej ręki poobcinane. Umarł on w szpitalu, dokąd go wkrótce po wypadku zawieziono.

— **Nowofundladzki pies** uratował życie sześcioletniej Alicyi Pedro, mieszkającej z rodzicami swymi przy rogu Lawrence ave. i Paulina str. Dziewczynka z rodzicami wracała w niedzielę wieczorem z parku Sunnyside, a chcąc przejść na drugą stronę ulicy prędzej pobiegła naprzód, a za nią pies jej nieodłączny towarzysz. Skoro atoli dobiegła do środka szyn, potknęła się nagle, w chwili, gdy w stronę tęzbliżał się szybko wagon kolei elektrycznej. Motorzysta nie mógł dostrzedz leżącej dziewczynki na ziemi, ale pies zrozumiawszy, co groziło towarzyszce jego, wskoczył między szyny, i zwróciwszy kudlaty łeb swój ku wagonowi, zaczął gwałtownie szczekać, zmuszając tem motorzystę do zatrzymania wagonu tuż przy leżącem dziecku.

— **W chicagoskich warsztatach** okrętowych spuszczono w zeszłą sobotę na rzekę Calumet jeden z największych okrętów stalowych, zbudowanych w owych warsztatach. Nowy ten parowiec nazywa się Manua Loa, a należy do minnesockiej kompanii okrętowej, odnogi kompanii "Federal Steel". Olbrzym ten ma 7000 ton pojemności.

— **Pomiędzy więźniami** we Fort Sheridan odkryto sprzysiężenie, które miało za cel wypuszczenie aresztantów na wolność. Skazańcy byli zaopatrzeni w rewolwery i pałki, ale zamiary ich odkryto wtenczas właśnie, gdy główny przywódca sprzysiężenia zdołał uciec. Jakim sposobem więźniowie zaopatrzyli się w broń, dotąd nie wyśledzono.

— **Charles Raynand** zarządca jednej wielkiej kawiarni przy Jakson bulwarze skazany został na zapłacenie $10 kary i koszta za używanie chorągwi Stanów Zjednoczonych do celów ogłoszeniowych. Od lat paru już uchwalone zostało prawo, które zabrania używania gwiaździstej chorągwi do ogłaszania się, bez względu, czy to chorągiew rzeczywista, czy tylko na rycinie. Reynanda przestrzegano, aby z władzami nie żartował, ale nic on sobie z praw nie robił, aż do czasu gdy go aresztowano. Na sprawie uniewinniał się, iż brata swego stracił w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej, i że to samo dozwala mu na przekroczenie prawa, ale wymówki nie pomogły i Reynand karę zapłacić musiał.

— **Karnawał jesienny,** do którego przygotowania rozpoczęto już przed miesiącem, kosztować będzie według obliczenia komitetu przeszło 150 tysięcy dolarów, która to suma zebraną zostanie drogą subskrypcyi. Składki na koszta jubileuszowe zbierane będą nietylko w śródmieściu od bogatych firm, ale i wśród biedniejszych byznesistów mieszkających na przedmieściach, istnieje bowiem projekt urządzenia uroczystości jubileuszowych na mniejszą skalę we wszystkich główniejszych dystryktach miejskich, tak, aby i najbiedniejsi mogli brać udział w owym jubileuszu. Na urządzenie oddzielnych uroczystości w różnych parkach miejskich wyznaczono sumę $50,000. Reszta $100,000 zużytą zostanie na udekorowanie miasta, pobudowanie bram tryumfalnych i na wszelkie inne wydatki w związku z karnawałem będące.

Bal w Lawrence, Mass

Niniejszem zawiadamiamy Szan. Rodaków i Szanowne Rodaczki w Lawrence i okolicy, że w dniu 25 sierpnia urządzamy wspaniały bal polski, na którym kto tylko ma trochę życia, będzie mógł uczciwie się zabawić. Na balu przygrywać będzie pierwszorzędna kapela polska, jakiej jeszcze dotychczas nie mieliśmy. Bilet na tę prawdziwie polską zabawę kosztuje tylko 25 centów, od mężczyzny; dla pań wstęp jest całkiem wolny.

Bliższych szczegółów udzielą pp. J. Rice i J. Grynkiewicz, Yovdo Hall, cor. Oak, 22 ul. i Short str.
Lawrence, Mass.

Ostatnie Wiadomości.

NORFOLK, Va., 23 sierpnia. — Nadeszła dzisiaj wiadomość, że w pobliżu przylądka Hattaras na oceanie Atlantyckim rozbiło się w czasie burzy zeszłotygodniowej jedenaście okrętów. Ilość osób, które śmierć w czasie burzy znalazły nie jest wiadoma, ale przypuszczają, iż dochodzi do kilkuset.

APPLETON, Wis., 23-go sierpnia.—W parowej heblarni Akwickert'a eksplodował kocioł. Dwaj robotnicy zabici zostali na miejscu, a ośm poranionych.

LONDYN, 23 sierpnia.— Krueger, prezydent rzeczypospolitej transwalskiej nadesłał odpowiedź na żądanie Wielkiej Brytanii. W odpowiedzi swej żąda on także, aby Anglia w zamian za ustępstwa jej poczynione, zrzekła się mieszania w sprawy Transwalu.

RENNES, 23 sierpnia.— Dzisiaj rano o godz. 6:40 rozpoczęło się dalsze śledztwo w sprawie Dreyfusa. Labori wziął znowu w swoje ręce obronę oskarżonego i wymową swoją oraz zręcznie stawianemi pytaniami rzucił nowy popłoch między sprzysiężonych.

PARYZ, 23go sierpnia.— Zwolennicy ligi patryotycznej, antysemickiej i rojalistycznej uplanowali podobno napad na więzienie, w którem zamknięty jest Deroulede, w celu uwolnienia go. Wobec tych pogłosek więzienie Sante obstawione zostało silnym kordonem wojska.

WIEDEŃ, 23 sierpnia.— Prasa tutejsza publikuje 160 dokumentów, wykazujących niewinność Dreyfusa.

Listy polskie na poczcie

53 Amnowicz T
54 Arlicki Józ
59 Bankowicz U
60 Bartkowicz S
61 Barta Marya
66 Bielski Karol
71 Brzeziński F
72 Bucko Jadwiga
75 Chazas K
77 Czmielewska M
78 Demssi J
79 Dudek J
80 Frasiński M
85 Głogowska M
86 Głosa Aug
95 Herniak J
97 Hollak Teresa
100 Homolka J
105 Jankowski F
106 Jankiewicz T
108 Jansut J
113 Kanulska M
114 Kaściak T
115 Kaczarczyk Józ
117 Kibira J
119 Kołodziej J
120 Kosiński F
122 Kopaczewski M
123 Kopesa Jan
124 Krulewicz H
126 Kruchlewicz H
130 Kusian Fr
137 Lewandowski F
139 Lukowicz Jan
147 Michalski P 2
148 Michalicki Paweł
149 Mictik M
151 Michalski S
152 Mocypak S
153 Motycki W
154 Muśnicki R
155 Myrda s
160 Obradowicz H
161 Ostrto M
162 Pacewicz L
163 Pawin F
164 Pikel W
167 Premak M
168 Prowicz Józ
170 Putancewik J
174 Rodziewicz A
176 Ruciński M
179 Ryskie Adolf
182 Samko Karolina
183 Sawicki Julian 2
194 Sotski Józ
195 Sowa W
196 Sokołowski P
197 Składzin Piotr
200 Słodski M
201 Szeheja Adam
202 Szazak A
203 Szersyn Jan
210 Warszowski F
212 Wilczyński L
214 Wiodraczyk F
215 Wyka Jan
216 Woda F
219 Wódkowska M
220 Zabawa T
221 Zaleśna M
222 Zawiskowski D
223 Ziniewicz Ant
224 Zawiślak M

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

UWAGA.

Zawiadamia się Publiczność, że z powodu śmierci Wlbnego Ks. Brooks, interes jego jest zamknięty i obstalunki nie mogą być wypełniane, jakie zostały posłane. Ci którzy wysłali obstalunki od 12go sierpnia, a chcą zwrotu swych pieniędzy, niechaj piszą na pocztę w Chicago po zwrot takowych. Później będzie podane dalsze zawiadomienie o wysełce lekarstw.

Ceny Targowe.

Chicago, 53 Sierpnia 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—73½
" No. 3 "	72½—73
Latowa No. 3	—71
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	32—33
No. 2 żółta	—32½
Owies, buszel	
No. 3 biały	22½—23½
No. 4. biały	22
Żyto, buszel	
No. 2.	53½— 54
Jęczmień	34—35
Wieprzowina,	8.15—8.30
Smalec,	5.00—5.02½
Żeberka,	4.50—4.80
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.06
Tymotka	2.57½
Koniczyna	7.50
Słoma	
Żytnia	6.00—6.25
Owsiana	4.00—4.25
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	10.50—14.00
No. 1	10.00—10.25
No. 2	11.50—11.75
No. 3	9.00—10.00
Choice prairie	9 00—9.50
No. 1	9.00—8.50
No. 2	7.00—8.00
No. 3	6.00—6.50
No. 4	4.75
Ospa	10.25
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patents	3.60—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	—2.50
Żytnia miech	2.80—2.85
Jarzyny:	
Selery pudło	40—50
Stręki 1½ buszel	60—65
Cebula 1½ buszla	60—80
Ogórki, ½ buszla	6—7
Kapusta nowa	90—1.00
Sałata, case	20—25
Pomidory buszel	20 —25
Kartofle buszel.	
Nowe	25—28
Bob i groch, buszel:	
Nowy	—1.10
Medium	1.02—1.05
Brown Swedish	1.80— 1.75
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.00—3.50
Agrest	80—90
Jabłka, Beczka	1.00—2.00
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	1.25 - 2.00
Poziomki, case	60—1.00
Jeżyny	65—75
Winogrona	10—11
Śliwki 16 Kwart	1.00
Kalifornijskie	1.00—1.10
Maliny	60—70
Melony, ½ buszela	20—38
Drób żywy:	
Kury funt	—9
Kaczki	8—9
Gęsi	6—7
Masło:	
Creamery, funt.	20—21
Dairy	16—17
Packing	12
Łój, funt	3¾—4½
Jaja, tuzin	12—13
Ser: Young America	9¾—10
Twins	9—9½
Brick	8½—9
Szwajcarski	10—10½
Limburger	8—8½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	7½—8
Dobra	6 7
Zwyczajna	6½—7½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9½
No. 2, " "	—8½
Cielęce No. 1	—11
" No. 2	—9½
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,300 do 1,600 funtów	6.20—6.60
Woły Wyborne, 1300 do 1650 funtów	6 20—6.60
Dobre	5.40—6.75
Zwyczajne	4.50—4.85
Texaskie byki	2.25—3 65
Dobre krowy	3.10—3 95
Cielęta	4.00—6 20
Swinie, 245 funtów:	
Wyborne	4.70—4.80
Zwyczajne	4.50—4.75
Asortowane, 200 do 250 funtów	4.80—4 87½
Biedne	2.50—4.00
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.00—4.50
Roczniaki	4 50—4.70
Jagnięta zwyczajne	3.50—4.25
Wyborne jagnięta	4 75—5.30
Ryby:	
Black Bass funt.	11—11½
Szczupaki	6—6½
Pickerel	5—5½
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18

Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes.
733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen.
712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

☞ A. Szaradowski w Tacoma, Wash., ma się zgłosić po paczkę do ofisu "Great Northern Express Company". Jaknajprędzej!